POLACY ZAGRANICĄ



W rocznicę wymarszu I-szej Kadrowej
(fragment dekoracji świetlicy)

Nr 8 • SIERPIEŃ 1938 • Rok IX



CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 8 SIERPIEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniom świetlicowym

TREŚĆ:

KSIĄŻKA POLSKA ZAGRANICĄ ODZYSKUJE NALEŻNE JEJ PRAWA I PRZYWILEJE

Książka polska zagranicą, ta posłanniczka kultury, radość serca, otucha w wytrwaniu, prawdziwy nauczyciel i szczery przyjaciel w ciągu wielu lat nie znajdowała należytej opieki. Przypadkowa, błąkała się tu i ówdzie lecz rzadko zaglądała tam, gdzie jej najbardziej potrzebowano. Najczęściej zdarzało się, że tylko ta, strojna, frywolna a przede wszystkim zła, święciła triumfy. Mamiła umysł lekką, niefrasobliwą treścią, lecz do świadomości nie wnosiła dosłownie nic pozytywnego, nic naprawdę wartościowego. Książka dobra, skromna, cicha, skarb prawdziwy nie znajdowała wielu wielbicieli — było ich niepomiernie mało, jakże mało w stosunku do milionowych rzesz Polaków zagranicą. Nieliczni pionierzy, prawdziwi bojownicy z trudem najwyższym zdobywali nowe pozycje dla tej dobrej książki, książki prawdziwie polskiej nie tylko z litery, ale przede wszystkim z ducha.

To były niejako przedwstępne boje, prawdziwa partyzantka. Lecz cóż na tle olbrzymich możliwości czytelniczych zdziałać mogła ta — nawet najofiarniejsza garstka pionierów polskiego czytelnictwa zagranicą. Walczyli nie tylko z wielkimi trudnościami natury materialnej ale także i z dziwną często obojętnością, wyrosłą głównie na podłożu braku należytego uświadomienia narodowego mas wychodźczych. Bo masy te, jakże często pochłonięte całkowicie wirem walki o byt niezależny, urzeczone potrzebą zarobkowania, zarobienia jak najwięcej zapominały o potrzebach duchowych.

Z chwilą powstania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przekształconej na Światowy Związek Polaków z Zagranicy nadchodzi z Polski wydatna pomoc zarówno materialna jak i moralna dla książki polskiej zagranicą. Naczelnej organizacji Polaków z zagranicy sekundują dzielnie instytucje opieki i współpracy z rodakami na obczyźnie. Idą książki polskie w świat. Coraz ich więcej. Niestety w tłoku zaspakajania potrzeb czytelniczych milionowych rzesz rodaków zagranicą przemyca się przypadkowo, cicho i niepostrzeżenie i książka zła. Obok tysięcy książek naprawdę dobrych nie brak było jednak i książek złych, obojętnych, niepotrzebnych, nieprzesegregowanych. Intencje ofiarodawców niewątpliwie były najlepsze. Książki napływały z całej Polski z prośbą o wysłanie ich tu czy tam na obczyznę. Nie zawsze, a raczej rzadko orientowały się rzesze ofiarodawców co naprawdę polskiemu czytelnikowi zagranicą potrzeba dać do czytania. I tak szły opasłe tomy naukowych elaboratów pod strzechy osadników polskich w Ameryce, nie znajdując tam wśród osadników „argentyńskich" czy „brazylijskich" ani zrozumienia ani uznania. Gdzieindziej szły książki kalekie, poniszczone, brudne, z powyrywanymi kartkami, czyniąc zarówno wyglądem zewnętrznym jak i często lichą treścią więcej złego niż dobrego.

Rok za rokiem przynosił jednak zmiany na lepsze. Może ewolucja odbywała się powoli — była jednak widocznie pozytywna. Rok 1938 nazwaliśmy „Rokiem Książki Polskiej Zagranicą". Niech nikt nie pomyśli, że w roku tym postanowiliśmy „odrobić" całkowicie zaległości, zdobyć wszystkie dotychczas nieosiągnięte szczyty, święcić „bohaterskie" triumfy. Nie. Pochód kultury idzie szerokim traktem, raczej posuwa się dostojnie i powoli, niwelując po drodze wyrwy i nierówności. Proces szybkiego przenikania kulturalnego jest uzależniony od szeregu mniej lub więcej przypadkowych czynników naturalnych, podlega nastrojom chwili i nie zawsze pozwala się ująć w ścisłe ramy dyscypliny organizacyjnej. Obowiązkiem, najmilszym zadaniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest stwarzać jak najlepsze warunki kulturalnego oddziaływania Macierzy na milionowe masy Polaków zagranicą. Usuwanie z drogi tej współpracy i współdziałania wszelkich przeciwności przyczynia się wydatnie do stwarzania przyjaznej atmosfery wzajemnego poznania i zrozumienia. W dziele tego poznania książka polska ma do spełnienia rolę niecodzienną.

W roku 1938 ustaliliśmy pewne metody pracy, obliczone na długą metę. Zdawaliśmy sobie bowiem dokładnie sprawę, że każde „rewolucyjne“ posunięcie grozić może załamaniem, cofnięciem. Obraliśmy drogę dłuższą lecz bezpieczniejszą, drogę mniej efektowną za to najzupełniej pewną.

Zdając sobie dokładnie sprawę z istnienia dużych luk i szczelin na odcinku propagandy książki polskiej zagranicą, rozpoczęliśmy akcję w tym kierunku, aby luki te i nierówności wypełnić pozytywną treścią. Inaugurujący rok 1938 numer miesięcznika „Polacy Zagranicą“ poświęciliśmy całkowicie zagadnieniu książki polskiej zagranicą. Artykuł wstępny zapoznający i wprowadzający czytelników w sedno sprawy znalazł licznych komentatorów. Pojawił się w przedrukach na łamach pism polskich zagranicą, dał inicjatywę do dyskusyj i przemyśleń w związkach i organizacjach polskich.

Można śmiało powiedzieć, że rok 1938 rozpoczął się pod dobrym znakiem dla książki polskiej zagranicą. W Stanach Zjednoczonych A. P. inicjatywa w kierunku propagandy i czytelnictwa polskiej książki rozwija się w całej pełni. Rok 1938 nazwano tam „Rokiem Książki Polskiej w U.S.A.“. Już w pierwszych miesiącach tego „Roku“ — jak wynika ze sprawozdania Sekretarza Głównej Rady Książki i Prasy Polskiej w U.S.A. red. Artura Waldy — należy podkreślić i zanotować uważnie następujące pozycje:

a) czytelnictwo książek polskich w bibliotekach polskich w Chicago wzrosło w ciągu ub. r. (1937) o 45 do 55 procent,

b) czytelnictwo gazet polskich w bibliotekach wzmogło się o 25 do 38 procent,

c) czytelnictwo książek polskich w bibliotekach amerykańskich w Chicago wzrosło o 10 do 24 procent,

d) sprzedaż książek polskich w Chicago wzrosła o 4 do 15 procent,

e) powstał w Chicago Klub Książki Polskiej w Ameryce,

f) Związek Polek zorganizował pierwszą „dwunastkę“ książki polskiej (należy wyjaśnić, że „dwunastki“ są to specjalne porozumienia dwunastu osób, wiążących się celem przeprowadzenia konkretnej kampanii),

g) „Dziennik Zjednoczenia“ samorzutnie przystąpił do realizowania jednego z punktów programu „Roku Książki Polskiej w U.S.A.“ — tworzenia Biblioteki Pisarzy Polonii — wydając na początek zbiór nowel i opowiadań wojskowych autorów polsko-amerykańskich, które wydał w książce o 320 stronach p. t. „Czyn Zbrojny Polonii Amerykańskiej w nowelach, opowiadaniach i gawędach wojskowych“. Drugą książką z cyklu Biblioteki Pisarzy Polonii Amerykańskiej jest książka red. Melanii Nestorowicz p.t. „Sprzedawaczka z Broadwayu“, wydana dzięki zapobiegliwości red. Ernesta Liliena.

Dzielnie na polu propagandy „Roku Książki i Prasy Polskiej w U.S.A.“ pracuje znany i zasłużony badacz dziejów Polaków Amerykańskich, kustosz muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego red. Mieczysław Haiman. Wydał on ostatnio niezwykle ciekawą książkę p. t. „Ślady polskie w Ameryce“.

Trudno byłoby wymieniać, choćby nawet bez skromnej analizy, wszystkie osiągnięcia na polu szerzenia zamiłowania do książki polskiej, zachęcania do jej czytania. Podkreślić jednak wypada nowy dorobek piśmienniczy, jaki Polonia Amerykańska wniosła w formie kilkunastu książek wydanych w ostatnim czasie, do skarbnicy kultury narodowej. Polakom w Ameryce należy się uznanie za te tak piękne, tak chwalebne zdobycze.

Niewątpliwie pięknymi rezultatami mogą poszczycić się i inne tereny Polonii Zagranicznej. Sprawozdanie z terenu Francji uczy nas, że praca i wysiłki nie idą tam na marne. Rozwój czytelnictwa, rozrost bibliotek, uczciwa i rzetelna propaganda, przeprowadzana w sposób bardzo pomysłowy — oto, co możemy zapisać na konto zdobyczy tego terenu. Podobnie jak na terenie U.S.A. red. Haiman, tu, we Francji, zasługi na polu badań historycznych nad emigracją naszą posiada Dr. Stefan Włoszczewski. W ostatnim czasie wydał on z tego zakresu interesującą książkę, a na łamach prasy polskiej we Francji stale drukuje artykuły, których tematem jest udział Polaków w życiu dawnej i dzisiejszej Francji.

Nie mamy możności zdać czytelnikom sprawy z przeprowadzonej akcji propagandowej i organizacyjnej książki polskiej na poszczególnych odcinkach Polonii Zagranicznej. Dłużej zatrzymaliśmy się na Polonii Amerykańskiej, stanowiącej liczbą połowę całej masy

polskiej zagranicą. Warto jednak choć słów kilka dorzucić o pracy Polaków w Brazylii, terenie jednym z najbardziej odczuwających potrzebę propagandy a za nią szerokiego kolportażu książki polskiej.

Centralny Związek Polaków w Brazylii ulepszył znacznie i powiększył swą główną bibliotekę im. Wł. Raczkiewicza w Kurytybie. Wzrosło zainteresowanie książką wśród młodzieży, o czym świadczy choćby przykład szkółki w osadzie Silvia Jardim w stanie Rio Grande do Sul. Dziatwa tej ubogiej szkółki własnymi słabymi siłami, własną zapobiegliwością stworzyła sobie bibliotekę. Jest ona ich chlubą i radością. Jeśli chodzi o sprawy administracyjno-kolportażowe, to podkreślić należy zasługi Składnicy Oświatowej Zrzeszenia N.P. w Brazylii. Rośnie też i inicjatywa wydawnicza. Usiłowania tymczasowe idą w kierunku wydania zbioru prozy i poezji, „jaka na przestrzeni minionych lat wyszła z pod piór Polaków w Brazylii". Na koniec warto wspomnieć, że o Polakach w Brazylii ukazało się w ostatnim czasie kilka naprawdę wartościowych książek. Najlepsze z nich to prace znanych pionierów kolonialnych Bohdana Pawłowicza i Kazimierza Warchałowskiego.

Gdybyśmy przebiegli myślą — choćby pobieżnie — wszystkie państwa polskiej emigracji i mniejszości, wszędzie znaleźlibyśmy piękne karty poświęcenia i pracy sumiennej nad organizacją i propagandą książki polskiej.

Wysiłki wszystkich terenów znajdują żywe zrozumienie i pomoc Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Oprócz pomocy propagandowej udzielanej w formie przesyłania artykułów, matryc itp., prasie polskiej zagranicą a także świetlicom, związkom i stowarzyszeniom, Związek podjął pracę konkretną dostarczania bibliotekom, związkom oraz pojedynczym osobom taniej książki polskiej. Praca w tym kierunku trwa i pogłębia się. Do akcji propagandy książki polskiej zagranicą, jaką podejmuje Biuro Prasowe Światowego Związku, przyłączył się Komitet Pracy Kobiet Światowego Związku, wydając na począęk specjalny biuletyn organizacyjny, propagujący książkę polską wśród kobiet zagranicą.

Wysiłek twórczy, wysiłek wielki podjęty przez całą Polonię Zagraniczną musi znaleźć odbicie w masach. Książka polska zagranicą nie jest tylko przeznaczona dla osób starszych, musi, tak, musi stać się towarzyszką nieodłączną dla dzieci i młodzieży polskiej. Ona w dnie smutku winna nieść ukojenie trosk i pocieszenie. Na niej winno od najmłodszych lat wychowywać się młode, najmłodsze pokolenie polskie, z niej czerpać niezrównane soki wiedzy o ziemi ojczystej, ona winna stanowić źródło radości i wesela, uczyć prawdziwego patriotyzmu.

Książka polska zagranicą to najlepsze, najwspanialsze i najprawdziwsze światło polskości — nie gaśnie i nie zachodzi, płonie zniczem wiary i miłości do Polski, daje wzruszenia i doznania, które uszlachetniają dusze, urabiają charaktery, bogacą myśli w niecodziennej wartości.

WŁADYSŁAW OSZELDA.

Czytajmy

i rozpowszechniajmy

polską książkę zagranicą!

UNIA POLSKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH W NOWEJ SIEDZIBIE

I znów jedna z polskich organizacji bratniej pomocy w Ameryce zyskała nowy gmach; mianowicie, Unia Polska w Stanach Zjednoczonych z centralną siedzibą w mieście Wilkes Barre, w stanie Pennsylwania,

Po gruntownej przebudowie gmachu Związku Polek w Ameryce, przeróbce gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, budowie nowego gmachu Związku Narodowego Polskiego, w ostatnich latach znów przybywa gmach dla jednej z większych organizacji polskich w Ameryce Północnej. A że są to lata kryzysowe, organizacje, budujące nowe siedziby dają tymbardziej dowód swej siły i prężności.

Gmach Unii Polskiej w Stanach Zjednoczonych mieści się w śródmieściu Wilkes Barre, niedaleko głównego placu tego miasta, t. zw. Public Square. Posiada on trzy kondygnacje; w podziemiach mieszczą się sale klubowe na posiedzenia poszczególnych towarzystw, grup Unii Polskiej; na parterze cztery wielkie lokale sklepowe do dzierżawienia, a na piętrze duża sala posiedzeń Zarządu Centralnego, biblioteka, archiwum, redakcja organu prasowego Unii — tygodnika „Górnik", oraz biura Prezesa, Sekretarza Generalnego, Skarbnika i lekarza tej organizacji.

Gmach Unii Polskich w Wilkes Barre, podobnie jak nowy gmach Związku Narodowego Polskiego w Chicago, posiada masywne fundamenty, obliczone na możliwość dobudowania, w razie potrzeby, wyższych pięter.

Nad głównym wejściem do gmachu, znajduje się duży, piękny witraż, wyobrażający apoteozę „Wyzwolonej Polski". Choć gmach nie jest wielki, ale całość przedstawia się harmonijnie, celowo i nowocześnie.

Z okazji zbudowania nowej siedziby Unii Polskiej w Stanach Zjedn. warto w paru choć słowach przypomnieć historię tej zasłużonej organizacji.

Założycielem Unii był dzielny kapłan i patriota Ks. Prałat Dominik Majer. Została ona zorganizowana w 1890 roku. Cele jej, tak jak i innych polskich organizacji bratnich w Ameryce, są dwojakie: opieka materialna przez ubezpieczanie członków na wypadek śmierci i na starość, oraz pielęgnowanie polskości.

Jeśli chodzi o cele materialne, są one wypełniane wzorowo. W czasie swego istnienia Unja Polska w Stanach Zjedn. A. P. wypłaciła pośmiertnego na sumę 5 i pół miliona dolarów, oraz około pół miliona dolarów dla członków, znajdujących się w potrzebie z racji swej starości, kalectwa, lub niezdolności do pracy.

Obecny majątek Unii wynosi około 3 milionów dolarów.

Jeśli chodzi o cele moralne, Unja popiera wszelkie godne sprawy narodowe, dobroczynne i oświatowe. Udziela dzieciom swych członków stypendiów na wyższe kształcenie, wspomaga polskie zakłady naukowe (nprz. Seminarium w Orchard Lake), polskie sierocińce i instytucje dobroczynne.

Ostatnio Zarząd Unii zainicjował wzniesienie w mieście Wilkes Barre pomnika Kazimierza Pułaskiego. Dzięki usilnym zabiegom Unii, w legislaturze stanu Pennsylwanja przyznana została na ten cel poważna subwencja, uzupełniona kwotą, ofiarowaną przez Unię. W niedalekiej już przyszłości, przedmiot marzeń i dumy członków Unii Polskiej, pomnik Pułaskiego, stanie w stolicy pennsylwańskiego Zagłębia węglowego, jakim jest Wilkes Barre.

Unia Polska w St. Zjedn. liczy blisko 40 tysięcy członków, w tym około 14 i pół tysiąca dziatwy i młodzieży.

Rdzeń i podstawę członkostwa Unii stanowią dzielni górnicy polscy w Pennsylwanji, chociaż Unia posiada swe grupy i w innych Stanach, zamieszkałych przez Rodaków.

Długoletnim kapelanem Unii Polskiej w St. Zjedn. jest ks. Prałat S. E. Szpotański, Cenzorem p. A. J. Gall, Prezesem adwokat P. E. Turek, Sekretarzem Generalnym i sprężyną tej organizacji p. S. W. Warakomski.

Cieszymy się z nowego dorobku polskiej organizacji, z widomego znaku jej siły, i życzymy z tej okazji najserdeczniej Unii Polskiej w St. Zjedn. dalszego rozwoju na pożytek naszych rodaków i na chwałę imienia polskiego w Ameryce.



Nowy gmach Unii Polskiej w Wilkes Barre w Stanach Zjednoczonych

KONGRES DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W dniach 18, 19, 20 października 1938 r. odbędzie się w Pittsburghu, Pa. Kongres Duchowieństwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych, na który zapraszamy serdecznie szanownych Konfratrów — Ks. Ks. w Polsce, którzy zechcą i mogą przyjechać.

Wiele bardzo przyczyn skłania nas do odbycia tego Kongresu.

Przede wszystkim dobro wiary katolickiej — dobro Polski i nasze, oraz dobro kraju naszego przybranego, Stanów Zjednoczonych; niezrozumienie potrzeb duchowych Polonii Am. tam, gdzie już dawno zrozumiane być winny; oraz bliski zanik polskości, ducha polskiego i mowy ojczystej.

Nie rozumiano nas dawniej i teraz, i to nie tylko w Polsce — nie mieliśmy opieki prawa nam słusznie i to oddawna należnego i poparcia w rozwoju naszym religijnym i narodowym.

Jest tu pokaźna liczba kapłanów — Polaków, wynosząca około tysiąc trzysta. Siła wielka w liczbie, a mała w znaczeniu, bośmy pozostawieni sami sobie.

Co więcej nie było dotąd żadnej wspólnoty duchowej pomiędzy nami a duchowieństwem w Polsce — nie było wymiany myśli i zdań — nie dodawano nam zachęty, odwagi, pouczenia i pomocy; a przecież chodziło i chodzi nam o dobro Polski jak i nasze — o dobro kościoła w Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

Byliśmy odcięci od siebie religijnie i narodowo, niby obcy a jednak synowie tego samego narodu.

Pomniki naszej wiary, nauki i wiedzy — naszej pracy i poświęcenia są wielkie, krwawicą około pięciu milionów Polaków wybudowane.

Bo mamy tu tysiące świątyń Pańskich. Mamy seminarium duchowne — mnóstwo szkół wyższych, kolegiów i akademii — wiele Zgromadzeń Sióstr Zakonnych, wielka ilość szkół parafialnych — muzeum Polonii Am. — sierocińce — przytułki — szpitale, słowem wielki dorobek materialny i duchowy, oraz naszej wiary i ducha.

Obyśmy nie byli zmuszeni oddać ten nasz cały dorobek w ręce i serca obce wobec zbliżającego się zaniku polskości, ducha polskiego i mowy ojczystej, a wtenczas zgubieni będziemy nazawsze dla „wiary i Ojczyzny"!

Niektórzy i to wielu w imię wiary chcą i zabijają polskość i mowę ojczystą, a tymczasem ta polskość i ta mowa nasza jest ochroną, puklerzem i szatą rodową wiary katolickiej.

Po utracie ideałów narodowych przyjdzie zatrata ideałów katolickich.

Odstępstwo od polskości i mowy ojczystej to pierwszy etap do protestantyzmu religijnego.

My chcemy: by polskość i mowa nasza nie znikła ze Świątyń i serc naszych.

My chcemy: by kościół, szkoła parafialna i dom rodzimy były ostoją polskości.

My chcemy: by matki Polki uczyły swe dzieci nie tylko pacierza i mowy ojczystej, ale i zamiłowania kultury i tradycyj narodu Polskiego oraz pamięci o Macierzy naszej i umiłowania serdecznego tej ziemi, skąd ród naszych ojców i matek.

Ze smutkiem jednak wyznać trzeba: że już znamy setki tysięcy braci, rodaków naszych, odpartych od kościoła kat.; że już mamy parafie polskie bez księży — Polaków, gdzie już nie słychać mowy naszej, kazań polskich i pieśni polskich, już ginie polskość i mowa nasza, a lud nasz odchodzi od kościołów swoich, własną pracą zbudowanych i schodzi na bezdroża i manowce odstępstwa i niewiary.

Mimo to wszystko — mimo tego bólu duszy i serca naszego, mamy jeszcze moc i hart wiary, ducha i nadziei!

Ale czy będzie siła dobrej woli w pokoleniu młodym kleru i ludu, które nie widzi niebezpieczeństwa dla wiary i kościoła i pomocy znikąd?

Za Komisję prasy przedkongresowej
Ks. APOLONIUSZ TYSZKA

P. S. Przedruk przez pisma i gazety dozwolony.

Hołd Stanów Zjednoczonych dla zasług Pułaskiego



No. 3467

United States of America

DEPARTMENT OF STATE

whom these presents shall come, Greeting:

That hereto annexed is a true copy of Public Resolution
approved June 1, 1938, the original of which is on file in
ment, entitled "Joint Resolution Authorizing the Presi-
e United States of America to proclaim October 11, 1938,
aski's Memorial Day for the observance and commemoration
of Brigadier General Casimir Pulaski."

In testimony whereof, I, CORDELL HULL, Secretary of State, have hereunto caused the Seal of the Department of State to be affixed and my name subscribed by the Chief Clerk and Administrative Assistant of the said Department, at the City of Washington, in the District of Columbia, this twenty-eighth day of June, 1938.

Cordell Hull
Secretary of State.

By Edward
Chief Clerk and Administrative Assistant.

Tradycyjnym zwyczajem Kongres Amerykański upoważnił Prezydenta Stanów Zjednoczonych do proklamowania 11-go października b. r. dniem upamiętnienia rocznicy śmierci gen. Kazimierza Pułaskiego. W dniu tym wywieszone będą na budynkach rządowych w St. Zjednoczonych flagi narodowe, w szkołach zaś urządzone zostaną odpowiednie uroczystości.

Powyżej zamieszczamy reprodukcję oryginalnego aktu o proklamowaniu dnia 11 października Dniem Pułaskiego.

DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY
W WARSZAWIE
DZIEŁEM CAŁEGO NARODU







Prowadzona obecnie w całym kraju i środowiskach zagranicznych zbiórka na budowę Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie jest żywą manifestacją wspólnoty wszystkich Polaków w świecie.

Gmach ten, wznoszony w sercu Rzeczypospolitej, jest w równej mierze dowodem nierozerwalnej łączności z Macierzą ponad 8 milionów rozproszonych po całym świecie Polaków, jak świadectwem serdecznej troski i niezmiennej pamięci o nich ze strony całego społeczeństwa w kraju.

Ogólnonarodowy charakter dzieła, podjętego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w wykonaniu uchwały II-go Zjazdu Polaków ze wszystkich środowisk zagranicznych, najdobitniej podkreśla fakt, że Wysoki Protektorat nad budową Domu objąć raczyli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz oraz Prymas Polski J. E. Ks. Kardynał Dr August Hlond, w skład zaś Komitetu Honorowego Budowy Domu weszli: Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Szef Rządu Gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, marszałkowie izb, ministrowie i prezesi największych organizacji społecznych.

Wzniesienie Domu Wspólnoty Narodowej urzeczywistnia powszechna w kraju i zagranicą ofiarność na ten cel. Na wniosek Rządu Rzeczypospolitej Izby Ustawodawcze darowały pod Dom piękny plac z terenów państwowych, położony nad brzegiem Wisły w pobliżu rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej, wartości ponad 360.000 zł.

Z ofiarami na budowę Domu pospieszyły centralne urzędy i instytucje państwowe. Prezydium Rady Ministrów wyznaczyło na ten cel 20.000 złotych, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — 5.000 złotych, Pocztowa Kasa Oszczędności 20.000 złotych, Bank Polski 10.000 złotych, Państwowy Bank Rolny — 10.000 złotych, Bank Polska Kasa Opieki — 10.000 złotych.

Akcja Głównego Komitetu Zbiórki, pozostającego pod przewodnictwem prezesa P. K. O. dr. Henryka Grubera, objęła już wszystkie grupy społeczeństwa. Na apel pierwsi odpowiedzieli reprezentanci sfer gospodarczych. Bank Handlowy przeznaczył na budowę Domu 2.500 złotych, Bank Cukrownictwa — 2.000 złotych, Bank Zachodni, Powszechny Bank Związkowy, Bank Dyskontowy i Powszechny Bank Kredytowy po 1.000 złotych.

Listę ofiarodawców spośród przedsiębiorstw przemysłowych zainaugurowała ofiarą 1.200 złotych Huta „Pokój", po 1.000 zł. przeznaczyły: Polskie Fabryki Kabli i Walcownie Miedzi, Gwarectwo „Hrabia Renard", Przemysł Metalowy „Granat", Państwowe Wytwórnie Prochu i Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku oraz długi szereg przedsiębiorstw, deklarujących kwoty poniżej 1.000 zł.

Szereg przedsiębiorstw przemysłowych pospieszyło z ofiarą materiałów budowlanych — na pierwszym miejscu wymienić tu należy Zjednoczone Fabryki Portland Cement Firley, które ofiarowały 10.000

klg. cementu oraz Galicyjskie Tow. Naftowe „Galicja“, które ofiarowało materiałów izolacyjnych za zł. 1.000.

Nie pozostała w tyle również i spółdzielczość — Związek Spółdzielni Spożywców R. P. ofiarował 1.000 zł.

Akcja zbiórki objęła również szerokie warstwy społeczeństwa. Pierwsze na apel odezwało się tak zawsze czujne na wszelkie potrzeby narodowe harcerstwo, w imieniu którego prezes Związku Harcerstwa Polskiego zadeklarował 30.000 złotych. W akcji tej nie brak objawów wzruszających: oto np. Szkolna Kasa Oszczędności Publicznej Szkoły Powszechnej w Rostajnym, powiat Jasielski, nadesłało do Komitetu Zbiórki wydzieloną z groszowych składek ofiarę 2-ch zł., której waga moralna dorównywa ofiarom, idącym w tysiące złotych.

Jak widzimy kraj z całą gotowością pospieszył na apel Komitetowi Zbiórki. Są to dopiero początki akcji zbiórkowej, którą prowadzą powołane przez Komitet Komisje: zbiórki w przemyśle i handlu, zbiórki na wsi oraz zbiórki społecznej.

Nie dadzą się niewątpliwie wyprzedzić w ofiarności skupienia polskie poza granicami Rzeczypospolitej. Ze względu na odległość poszczególnych skupień, a tym samym późniejszy termin przystąpienia ich do akcji zbiórkowej, nadchodzą dopiero pierwsze jej jaskółki, już i one jednak świadczą o tym, jak żywo odczuta została przez rozrzuconych po szerokim świecie Polaków budowa w stolicy Polski Domu, mającego im łączność z Macierzą symbolizować. Płyną już ofiary z najbardziej odległych terenów, a ze wszystkich napływają do Komisji Zbiórki zagranicą zawiadomienia, że akcja zbiórkowa jest w toku.

Palma pierwszeństwa w zbiórce w środowi-



DYPLOM
UZNANIA
DLA P Związku Polek w Ameryce
KTÓRY PRZYCZYNIŁ SIĘ DO WZNIESIENIA
DOMU POLAKÓW Z ZAGRANICY
IMIENIA MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W WARSZAWIE
DOM TEN PO WSZYSTKIE CZASY BĘDZIE WIDOMYM SYMBOLEM SOLIDARNOŚCI NARODU POLSKIEGO I TRWAŁEJ ŁĄCZNOŚCI MACIERZY ZE WSZYSTKIM CO POLSKIE W ŚWIECIE
OFIARODAWCA ZŁOŻYŁ $ 2.661.10
WARSZAWA 3 czerwca 1938 r.
PRZEWODNICZĄCY KOMITETU ZBIÓRKI
PRZEWODNICZĄCY KOMITETU BUDOWY
SEKRETARZ

skach zagranicznych przypadła Polakom w Kanadzie — według dotychczasowych danych najwcześniej na tym terenie zorganizowana zbiórka dała już ponad tysiąc pięćset dolarów kanadyjskich.

Niewątpliwie jednak najpokaźniej wypadnie zbiórka w największym na świecie środowisku polskim zagranicą — w Stanach Zjednoczonych. Wielkie tamtejsze organizacje już rozpoczęły akcję zbiórkową, która obejmując wszystkie placówki organizacyjne, potrwa czas dłuższy. Obchodzący w tym roku jubileusz, Związek Polek, dał dobry przykład, wpłacając z góry za swe członkinie poważną sumę 2.661 dolarów. Silniejsze ilościowo organizacje: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i długi szereg innych central i towarzystw prowadzi akcję zbiórkową pod hasłem ufundowania sali Polonii Amerykańskiej, na pewno najokazalszej.

Płyną ofiary i z pozostałych nawet najdalszych i najmniej licznych środowisk polskich, jak z Iranu, Turcji, Szwecji.

Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie — widomy symbol jedności wszystkich Polaków w całym świecie będzie dziełem całego Narodu Polskiego.

* * *

Aby przyspieszyć budowę Domu Polaków z Zagranicy, Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy na ten cel długoterminowego kredytu w wysokości pół miliona złotych. Kredyt ten łącznie z już zebranymi funduszami i napływającymi zarówno z Polski, jak i ze środowisk zagranicznych ofiarami umożliwi szybkie i terminowe prowadzenie robót, tak aby gmach gotów był w oznaczonym terminie, t. zn. na III-ci Zjazd Polaków z Zagranicy.

W związku z rozpoczęciem akcji letniej w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy zostały wysłane następujące depesze:

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck — Warszawa

Dostojnemu protektorowi Kadrówki Młodych Polaków z Zagranicy pierwsze zastępy Kadrowców meldują, że stają karnie w szeregach walczących o wielkość imienia polskiego wśród narodów świata.

Wł. Raczkiewicz — Toruń

Prezesowi Świat. Zw. Pol. z Zagr. Panu Marszałkowi Władysławowi Raczkiewiczowi zebrana w swoim domu u stóp Tatr młodzież polska z całego świata zasyła zapewnienie wiernej służby w imię wielkości i jedności Narodu Polskiego.

Wiktor T. Drymmer — M. S. Z. — Warszawa

Swemu gorącemu Opiekunowi i Przyjacielowi Panu Dyrektorowi W. T. Drymmerowi pierwsi Kadrowcy meldują gotowość służby w imię wielkich ideałów pierwszej Kadrowej Józefa Piłsudskiego.

CENNE NAGRODY!

KONKURS KRAJOZNAWCZY

Ogłoszony w numerze majowym naszego miesięcznika

KONKURS KRAJOZNAWCZY

wywołał żywe zainteresowanie wśród Polaków zagranicą.

W związku z tym prosimy o przesyłanie dalszych rozwiązań pod adresem:

REDAKCJA „POLACY ZAGRANICĄ" WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 1

Redakcja naszego miesięcznika przeznacza drogą losowania dla uczestników konkursu

3 cenne nagrody:

1) Ozdobny album p. t.:

„Polska na morzu"

2) Wspaniałe, ilustrowane dzieło p. t.:

„Polska lotnicza"

3) Wydawnictwo krajoznawcze Jerzego Remera p. t.:

„Wilno"

Niezależnie od tego Biuro Podróży **»Orbis«** przeznacza dalszych **20 nagród** książkowych o typie turystyczno-informacyjnym

Termin nadsyłania rozwiązań upływa **z dniem 1 października r. b.**



KADRÓWKA MŁODYCH POLAKÓW Z ZAGRANICY

OŚRODEK WYCHOWAWCZY ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY, W KOŚCIELISKU POD ZAKOPANEM.

Rok rocznie w lecie, niby rzeka przelewa się przez Polskę liczna rzesza turystów. Wśród nich coraz poważniejszą pozycję stanowią Polacy z zagranicy. Przyjeżdżają oni, by stęsknione oczy nasycić pięknem krajobrazu polskiego i odszukać swoich najbliższych.

Jak ptaki wędrowne przemierzają lądy i oceany, by zobaczyć Polskę żywą i nabrać w Niej świeżego oddechu. Przyjeżdżają starzy i młodzi. Tych ostatnich z każdym rokiem coraz więcej. Ale młodzi pragną czegoś więcej niż tylko zaspokoić swą ciekawość i tęsknotę serc.

Pojęcie młodzieży polskiej z zagranicy, szczególnie tej z za oceanu, czym jest Polska Współczesna, jakie ma zadania na drodze do rozwoju, jest jeszcze ciągle bardzo mgliste. Poza tym z tych właśnie szeregów mają wyjść jednostki odpowiedzialne za rozwój polskości zagranicą.

By zapewnić tej młodzieży jak najlepsze warunki dla pełnego wykorzystania jej pobytu w Polsce — Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadzi założony w iście amerykańskim tempie — bo w ciągu zaledwie jednego roku ośrodek, mający służyć sprawie wychowania narodowego młodego pokolenia zagranicą.

Jest to jedyny chyba w swoim rodzaju ośrodek dla młodzieży, z którego polskość promieniuje na cały świat. Bo jego zadaniem jest — rozszerzać i pogłębiać granice ducha polskiego, granice polskiej kultury.

Nawiązując do najpiękniejszych tradycji Czynu Polskiego, ośrodkowi nadano nazwę „Kadrów-

Dar Min. Spraw Zagr. Becka dla Kadrówki Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku.
Popiersie Marszałka Piłsudskiego z bronzu, wykonane przez artystkę rzeźbiarkę Zofię Tucińską-Kamińską

ka Młodych Polaków z Zagranicy". Jak z Oleandrów 1914 roku Pierwsza Kadrowa Józefa Piłsudskiego szła walczyć o niepodległy byt Państwa Polskiego, tak z „Kadrówki" mają rok rocznie wychodzić szeregi młodych, walczących o Wielkość Narodu Polskiego na całym świecie. O młode dusze polskie toczy się wszędzie walka. Państwa, w granicach których mieszkają Polacy, świadome są, że na tym odcinku rozstrzyga się proces polskości. Toteż praca młodzieży polskiej boryka się stale z trudnościami, wobec których wychowanie na terenach nie zawsze może się odbywać w należytych ramach.

Toteż w pięknym ośrodku Światowego Związku, którego protektorem jest czujny opiekun polskości zagranicą p. min. Józef Beck, hartują swe charaktery i wolę młodzi pionierzy polskości, by z walki tej wyjść zwycięsko. Kadrówka jest jakby miniaturą wielkiej rodziny polskiej na szerokim świecie. Przy jednym stole zasiada ze sobą młodzież polska ze wszystkich niemal terenów. Różnice terenowe zacierają się błyskawicznie, wszyscy czują się dziećmi jednej Matki — Polski i może tu właśnie w tym środowisku młodych serc polskich, idea jedności Narodu Polskiego znajduje najsilniejszy swój wyraz.

Młodzi Polacy z zagranicy uważają „Kadrówkę" za swą własność. Mają świadomość, że treść jej kształtują nie tylko instruktorzy z kraju, ale przede wszystkim oni sami. Praca wychowawcza w „Kadrówce" prowadzona jest w małych zespołach, co umożliwia głębsze ujęcie zagadnień, jak i skuteczniejsze oddziaływanie na członków zespołów. „Kadrówka" położona u stóp Tatr polskich tuż koło Zakopanego kieruje wzrok młodych ku górom. Góry dodają im mocy i siły i każą młodym orłom polskim rozszerzać granice polskości w świecie.

„Kadrówka" dzięki swemu pięknemu położeniu, jak i czystemu stylowi podhalańskiemu w jakim została zbudowana robi imponujące wrażenie. Kadrowcy pomieszczeni są w dwóch budynkach mieszkalnych, zaopatrzonych we wszystkie, rzadko dostępne w górach luksusy, jak światło elektryczne, woda bieżąca zimna i ciepła, natryski i t. p.

W roku bieżącym uroczysta inauguracja akcji letniej odbyła się w dniu 2-go lipca b. r. Do „Kadrówki" zjechało blisko 200 młodzieży polskiej ze wszystkich niemal terenów zagranicznych, nawet tak odległych, jak Brazylia, Stany Zjednoczone, Kanada i t. p.

Akcja wypoczynkowa i kursowa ośrodka podzielona jest na 2 turnusy jednomiesięczne. W sumie przez ośrodek przesunie się w roku bieżącym około 500 młodych Polaków z zagranicy. W stosunku do roku ubiegłego oznacza to podwojenie.

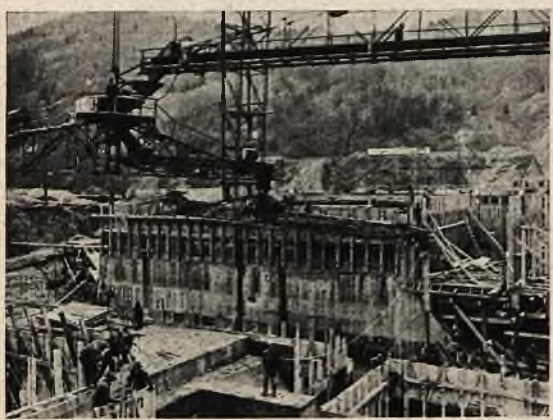
Praca ideowo-wychowawcza w „Kadrówce" koncentruje się w osobnym budynku świetlicowym, a najczęściej na powietrzu, na słońcu. Bo młodzi potrzebują słońca i po to słońce przyjechali do Polski...

W. Z.



Widok Kadrówki.

Centralny Okręg Przemysłowy







CELEM WYCIECZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY!

W życiu Polski Współczesnej notujemy nieustannie nowe osiągnięcia i zdobycze. I to na każdym niemal polu, zarówno w dziedzinie kulturalnej, politycznej, jak i gospodarczej.

Ale jest coś, co przyćmiewa swym rozmachem i dynamizmem wszystko co dotąd na ziemiach polskich stworzono. Jak Feniks z popiołów powstają granitowe bloki, potężne kominy i dźwigi fabryczne, ręka ludzka ujarzmia masy wód, wydobywając z nich niezliczone zasoby energii elektrycznej. Powstają nowe arterie komunikacyjne, w miejscach, gdzie ledwie na wiosnę ścięto pierwsze sosny — stoją dziś długie szeregi lśniących bielą domów mieszkalnych i budynków fabrycznych.

Wszędzie huczy i tętni praca. Tysiące robotników potem codziennym zrasza wyrastające jakby z pod ziemi nowe ośrodki pracy i postępu.

Druga Gdynia — tylko conajmniej w podwójnym wydaniu — ale równie w tempie już nie amerykańskim — ale naszym własnym, polskim budowana.

Do szlaków turystycznych wiodących przez Polskę zostanie włączony już wkrótce Centralny Okręg Przemysłowy (C.O.P.). C.O.P. będzie dla naszych rodaków z zagranicy widomym znakiem, że Polska na drodze swego wielkiego rozwoju kroczy milowymi krokami. Nie tylko odrabiamy zaległości z lat niewoli, ale tworzymy nowe wartości, które będą trwałymi dowodami naszej Wielkości i Siły.

C.O.P. jest najwymowniejszym wyrazem dojrzałej i planowej myśli gospodarczej, wybiegającej poza kryzysowe rozmyślania.

Zapoznanie się choć pobieżne czym jest C.O.P. nie jest takie trwałe jakby się na pozór zdawało.

Stały delegat Izb Przemysłowo-Handlowych w Sandomierzu p. inż. Janiszewski,

zapalony gorąco do otwarcia gościnnych podwoi tej ziemi dla rodaków z zagranicy — podaje nam interesujące cyfry. Dowiadujemy się, że C.O.P. obejmuje zagłębie staropolskie t.j. rejon kielecki, wyżynę lubelską oraz nizinę sandomierską — razem 44 powiaty wchodzące w skład 4 województw; kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Jest to ogromny obszar 58 tys. km^2, zamieszkały przez 5 i ½ miliona ludności o przeciętnym zaludnieniu 95 mieszkańców na 1 km^2. Już te cyfry mówią o rozpiętości podjętego zadania.

Oczywiście, że przemierzenie tego całego kawału Polski uwydatniłoby w pełni wielkość podjętego dzieła — ale wycieczki Polaków z Zagranicy będą musiały zadowolić się najciekawszymi fragmentami. Taka trasa minimalna wiedzie przez Sandomierz — Stalową Wolę — Niedomice (fabryka celulozy) — Mościce i Rożnów (olbrzymia zapora wodna, ze zbiornikiem o pojemności około 2 i ½ miliona m^3 wody).

Wszystko budowane z iście stalową wolą i oczyma skierowanymi na daleką metę.

W ramach ogólnej przebudowy gospodarczej kraju, C.O.P. ma stać się ośrodkiem promieniującym na całość ziem polskich. W ramach C.O.P. uwzględniony został podział na 3 regiony: a) surowcowy i kopalniany, b) aprowizacyjny, c) przetwórczy i energetyczny.

Uprzemysłowienie Centr. Okręgu Przemysłowego oparte zostało na rozbudowie źródeł energetycznych z wykorzystaniem wszystkich technicznych możliwości t. j. nietylko węgla kamiennego, ale przede wszystkim gazu ziemnego i sił wodnych.

Nad całością tego obszaru dominuje Sandomierz, położony w widłach Wisły i Sanu, jako punkt środkowy, odległy o mniej więcej 200 km od Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Sandomierz czekał długie lata na swój rozwój — by stać się w Polsce Niepodległej ośrodkiem życia gospodarczego oraz ważnym pomostem na odwiecznym szlaku Morze Bałtyckie — Morze Czarne.

WŁADYSŁW ZACHARJASIEWICZ.

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu Banku „Polska Kasa Opieki S.A." w Paryżu

Przy ul. Taitbout 23, róg Boulevard Haussmann, wznosi się piękny gmach. Nad drzwiami wejściowymi widnieje napis „Bank Polska Kasa Opieki S. A."! Właśnie drugiego lipca odbyło się jego poświęcenie.

W obszernej i pięknej sali bankowej, udekorowanej nader gustownie kwiatami, i której główną ozdobą jest płaskorzeźba, przedstawiająca Marszałka Piłsudskiego w staropolskiej zbroi na tle Polski powstającej — wolnej i pracującej, wykonanej przez znaną artystkę rzeźbiarkę Jurgielewiczową, poświęcenia nowego gmachu dokonał Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ksiądz dr. Fryderyk Cegiełka, w asyście księdza prof. Olszewskiego. Ksiądz Dr. Rektor Cegiełka wygłosił podniosłą mowę i złożył życzenia rozwoju instytucji. Następnie zabrał głos przedstawiciel rządu polskiego, Chargé d'Affaires p. Frankowski, który w dłuższym przemówieniu przypomniał historię Banku P.K.O. w Paryżu. Bank rozpoczął swą działalność w skromnym kilkupokojowym zaledwie mieszkaniu, a po upływie kilku lat mógł nabyć na własność dom w pobliżu Placu Alma. Obecnie zaś święci objęcie w posiadanie wielkiego gmachu bankowego, który mieści się w samym sercu Paryża.

P. Frankowski zaznaczył, że rząd specjalnie sprzyja działalności Banku Polska Kasa Opieki, dowodem czego jest, że Pan Minister Spraw Zagranicznych wysłał specjalnego swego przedstawiciela na tę uroczystość w osobie p. naczelnika Władysława Zaleskiego. Poza tym podniósł wielkie zasługi założyciela Banku P.K.O., prezesa dr. Henryka Grubera, jak również podkreślił działalność organizacyjną Naczelnego Dyrektora Emila Modryckiego, oraz dotychczasowego Dyrektora Okręgowego we Francji Aleksandra Lisiewicza.

Po przemówieniu Chargé d'Affaires p. Fran-

kowskiego, Naczelny Dyrektor Banku P.K.O. p. Emil Modrycki powitał w imieniu władz Banku przedstawicieli Rządu Polskiego, z p. Chargé d'Affaires Frankowskim na czele. Wśród przedstawicieli Rządu znajdowali się pp.: przedstawiciel p. Ministra Spraw Zagranicznych Becka — Zaleski, konsul jeneralny pułk. Kara, konsul Sidorowicz, radca finansowy Mohl, radca handlowy — Stebelski, radca Lechoń itd. Również powitał przedstawicieli ze sfer francuskich oraz przedstawicieli i prezesów towarzystw społecznych, organizacji gospodarczych i instytucji finansowych.

Zauważyliśmy obecność prezesa Szymanowskiego, ministra Pułaskiego, naczelnego dyrektora Banku Francusko-Polskiego Spitzera, prezesa Izby Handlowej Polsko-Francuskiej Hersego, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich płk. Ścieżyńskiego, oraz wielu innych wybitnych osobistości.

Następnie Naczelny Dyrektor zobrazował historię założenia i rozwoju Banku, który nastawiony jest nie tylko na działalność finansową, lecz i społeczną. Sama już nazwa Banku zawiera program jego pracy, zaś skrót nazwy wskazuje na jego łączność z największą instytucją oszczędnościowo-kredytową w Polsce. Bank, przejmując zasady i metody pracy swej założycielki, przejął również jej wzniosłe hasło: „Pewność i Zaufanie".

Bank P.K.O. w trosce o pewność wkładów emigracji na terenie francuskim, wprowadził oprócz wkładów frankowych wkłady złotowe, a w roku 1936 wprowadził nowy typ wkładów dwuwalutowych, to jest frankowo-złotowych. Wkłady złotowe i dwuwalutowe uchroniły emigrację naszą we Francji od strat ca. 60 milionów franków.

Doniosły ten fakt, nie codzienny w historii bankowości, nie pozostanie bez wpływu na dorobek emigracji i z pewnością zaskarbi Bankowi P.K.O. uznanie wychodztwa.

Bank P.K.O. z każdym rokiem rozszerza swą działalność, która w pierwszym rzędzie dotyczy zagadnień wychodztwa, osadnictwa i emigracji, a więc opieki nad dorobkiem wychodztwa, oraz obrotów handlowych, clearingu towarowego, rozrachunków turystycznych itp. **Bank Polska Kasa Opieki stara się być wszędzie tam, gdzie jest polski wychodźca i tam gdzie dochodzi towar polski.**

Uroczystość inauguracyjna świadczy nie tylko o rozwoju Banku P.K.O., lecz również o konsolidacji i stałości polskiego życia gospodarczego zagranicą. Gmach obecny będzie widomym znakiem trwałości poczynań i pracy Banku P.K.O. na terenie Francji, a także świadectwem łączności gospodarczej emigracji z Macierzą, oraz łączności obu zaprzyjaźnionych narodów. Będzie on również wyrazem inicjatywy i myśli gospodarczej, wprowadzonej w czyn przez założyciela Banku Prezesa Dr. Grubera.

Następnie zabrał głos przedstawiciel emigracji, Prezes Szymanowski, który wskazał na to, że **Bank zawsze bardzo ściśle współpracuje z emigracją i patronuje jej ogólnym przedsięwzięciom. Emigracja znajduje w Banku oparcie, życzliwą radę i możność najkorzystniejszego załatwiania spraw finansowych. Fakt nabycia nowego własnego gmachu w Paryżu związał jeszcze silniej Bank P. K. O. z osiadłą we Francji emigracją polską.**

Na koniec p. Prezes Dr Gruber podziękował mówcom za wyrażone życzenia i uznanie pod jego adresem, i podkreślił, że odnoszą się one nie tylko do niego, lecz do wszystkich jego współpracowników, którzy wkładali w to dzieło pracę swą i całą swą duszę. Następnie podziękował wszystkim obecnym za wzięcie udziału w uroczystości, oraz zaznaczył, że zadaniem Banku P.K.O. na przyszłość — będzie dalsze podniesienie stanu majątkowego emigracji przez szereg korzystnych usług.

Na końcu postanowiono wysłać odpowiednie telegramy do osobistości kierujących polską nawą państwową.

Po zakończeniu części oficjalnej, odbyło się w salach Banku przyjęcie dla kilkuset osób. Uroczystość zakończyła się w nader miłym nastroju i pod silnym wrażeniem, że i na gruncie francuskim nastąpiła dalsza konsolidacja życia gospodarczego wśród licznego wychodztwa polskiego.

Bank P. K. O. –

to sprzymierzeniec polskiego dobrobytu gospodarczego zagranicą!



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Jeszcze nie przebrzmiały w prasie europejskiej echa wizyt sternika polskiej polityki zagranicznej w Szwecji i w Estonii, gdy szpalty dzienników obiegła zapowiedź nowej podróży zagranicznej p. Ministra Becka. Tym razem celem podróży stała się Łotwa.

Kraj ten, który w swej ostatniej walce o niepodległość doznał ze strony Polski zbrojnej pomocy i który odzyskanie swej stolicy z rąk bolszewickich zawdzięcza również naszemu Naczelnemu Wodzowi — przyjął reprezentanta Rzeczypospolitej z wszelkimi należnymi honorami. Szczera i serdeczna wymiana z przedstawicielami Państwa łotewskiego poglądów na dzisiejszą sytuację polityczną w Europie, która miała miejsce podczas rozmów dyplomatycznych, przeprowadzonych w Rydze, utwierdziła P. Ministra Becka w słuszności tez polskiej polityki zagranicznej. Toteż, — z zadowoleniem stwierdzając w oficjalnych enuncjacjach i przemówieniach, postęp stabilizacji stosunków w basenie Morza Bałtyckiego, p. Minister wyraził nadzieję, że rozwój stosunków między Polską i Łotwą będzie się stale pozytywnie przyczyniał do wzmocnienia położenia każdego z tych Państw.

Krótki pobyt p. Ministra Becka w Łotwie pozwolił mu również na bezpośrednie zetknięcie się z tamtejszą liczną Kolonią Polską, która witała go nader serdecznie i owacyjnie.

*

W drodze na Łotwę, którą Min. Beck odbył samolotem, zatrzymał się on na kilkadziesiąt minut w stolicy Litwy, gdzie został na lotnisku powitany przez litewskiego wiceministra spraw zagranicznych. Ta krótka, kurtuazyjna wizyta spotkała się w prasie europejskiej z nader przychylną oceną i wywołała bardzo liczne komentarze. Komentarze te są zgodne w twierdzeniach, iż pierwszy, aczkolwiek krótkotrwały, pobyt członka Rządu Polskiego w Litwie stanowi przyjazny gest i jest zapowiedzią dalszej stabilizacji stosunków pomiędzy obydwoma krajami.

*

Widomym dowodem poprawy stosunków na tym odcinku jest uruchomienie z dniem 1 lipca b.r. regularnej komunikacji kolejowej, zaś z dniem 15 lipca — komunikacji lotniczej pomiędzy Polską a Litwą. Na całej trasie, od polskiej stacji Landwarowo aż do Kowna, tłumy ciekawych, wśród których nie brak oczywiście Polaków, z zainteresowaniem i wzruszeniem oglądały pierwszy pociąg regularny, który przekroczył przez tyle lat zamkniętą na wszystkie spusty granicę. Na litewskiej stacji granicznej powitał pasażerów polskiego pociągu m. in. dziennikarz, specjalny wysłannik wychodzącego w Kownie dziennika — „Dnia Polskiego". Poraz pierwszy od lat przedstawiciel prasy polskiej na Litwie mógł oficjalnie uścisnąć u siebie w kraju dłonie polskich kolegów z Macierzy.

Pierwszy polski samolot komunikacyjny, który w dwa tygodnie potem wystartował z Warszawy do Kowna, zabrał ze sobą m. in. przeszło 10 tysięcy listów, pisanych z Polski głównie do krewnych, przyjaciół i rodaków w Litwie.

*

Prawie równocześnie z uruchomieniem przez Polskie Linie Lotnicze „Lot" regularnej komunikacji Warszawa — Wilno — Kowno — Ryga — Talin — Helsinki, Polska uzyskała również połączenie lotnicze z innym krajem, a mianowicie z Węgrami.

Na otwarcie linii Warszawa — Budapeszt, którą będą obsługiwać samoloty węgierskie, przybyła do stolicy Polski specjalna delegacja węgierska, w skład której weszli: wiceminister z węgierskiego prezydium Rady Ministrów wraz z małżonką, dyrektor departamentu lotnictwa oraz naczelny dyrektor węgierskiej linii lotniczej.

Dzięki połączeniu lotniczemu Warszawy z Budapesztem Polacy na Węgrzech podobnie jak i Polacy na Litwie, uzyskali znakomity środek komunikacyjny i nową, bezpośrednią więź z Macierzą.

K. GR.

Książki o Polakach zagranicą

NA SZLAKACH CZYNU ZBROJNEGO WYCHODZTWA.

Książka pisana przez uczestników wielkich zdarzeń.

Wielka epopeja Błękitnych Żołnierzy z Ameryki doczekała się ciekawego opisu. Nie jest to suchy opis historyczny, wyliczający daty i nazwiska, lecz szerokimi rzutami szkicowany pamiętnik naocznych świadków zdarzeń, dziś już historycznych, choć tak niedawnych. Książka nosi tytuł „Czyn Zbrojny Polonii Amerykańskiej" w nowelkach i opowiadaniach wojskowych. Zebrał i zredagował Artur L. Waldo. Nakładem Dziennika Zjednoczenia, wychodzącego w Chicago.

Trudno bez wzruszenia i serdecznej uwagi czytać zawarte w tej książce bezpretensjonalne, niewymyślne, ot z serca płynące opowieści. Różne one budzą wrażenia. Jedne zmuszają do głębokiej zadumy nad dolą i niedolą milionowych rzesz Polaków, którzy z ziemi ojczystej musieli za chlebem wędrować daleko za morza, ale na tym zamorskim terenie nie tylko pozostali Polakami w głębi swych serc, lecz swą polskość przy każdej sposobności manifestowali i o prawa swojej Ojczyzny głośno upominać się nie przestawali.

Inne znowu opowiadania są małymi perełkami rodzajowego humoru. Nie można bez uśmiechu czytać, jak to w tych pierwszych wojennych „formacjach" za oceanem podawano przeróżnej gwary komendy tego na przykład typu, jak: „Waciujcie komendy", co miało oznaczać „pilnujcie komendy", albo: „pierwszy rząd kolano złam", co wcale niewinnie miało oznaczać, że pierwszy rząd miał uklęknąć, i t. d.

Spory tom, składa się z trzydziestu kilku opowiadań, obrazujących długą drogę, jaką odbyli Błękitni Żołnierze zza oceanu, nim znaleźli się wreszcie w Polsce: obozy wojskowe w Stanach Zjednoczonych, potem w Kanadzie, wreszcie wyjazd do Europy, walki na polach bitew we Francji, przyjazd do odrodzonej już Ojczyzny i walka nad ugruntowaniem jej granic.

Mamy więc na początku rozdział „Wczesne porywy", szkicujący obraz życia polskiego pod koniec ubiegłego jeszcze wieku, gdy już jednak idea walki o odbudowanie Niepodległości szerzyła się samorzutnie. Następne rozdziały zatytułowano: „Idea dojrzewa", „Kursy wojskowe", a potem idzie szereg opowiadań o tym, jak to wyprawiano się z Ameryki do Legionów Piłsudskiego, o rekrutacji, która 27 tysięcy ochotników pociągnęła pod sztandar polski, o obozach w Kanadzie. Walki we Francji, a potem w Polsce odmalowane są żywo i barwnie, ukazując hart ducha i brawurę wiarusów zza oceanu. W tych opowiadaniach wiele jest szczegółów ważnych, zastanawiających. Ale ponad wszystko ważnym jest fakt, że oto te bezsporne, pozbawione jakiejkolwiek bądź kolorystyki, zwierzenia-dokumenty ukazują nam wielki i ofiarny udział wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych w walkach niepodległościowych.

Warto, by książka ta dotarła do rąk najliczniejszych czytelników zarówno w całej Polsce, jak i we wszystkich środowiskach zagranicą. Spełni ona zadania ważne: da świadectwo prawdzie, że Polak, gdziekolwiek bądź los go rzucił, Polakiem być nie przestaje i czynem swą wierność Macierzy dokumentuje.

Wydawcom, redaktorowi, i autorom należy się wdzięczność za tę miłą i ciekawą książkę, stanowiącą mały, ale wartościowy pomnik Czynu Zrojnego Wychodztwa Polskiego w Ameryce.

GAWĘDY O LUDZIACH, SZACHTACH I GRÓNIACH ŚLĄSKICH...

Adolf Fierla: „Kamień w polu" — nakładem Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego w Czechosłowacji — Czeski Cieszyn 1938 r. Str. 158.

Śląsk jest ciągle mało znany; zda się, że właśnie młoda literacka twórczość śląska ma przed sobą wielki ugór, który trzeba przeorać artystycznie.

Powoli jednak literaturę śląską tworzą „śląscy ludzie" ci, którzy wyszli z pnia rodowego, którzy mogą oddać i odsłonić w twórczości literackiej niedostępną na pozór duszę polskiego Ślązaka.

Do tych, obok Gustawa Morcinka, obok Pawła Kubisza należy znany z licznych felietonów, powieści, gawęd, czy wierszy okolicznościowych, młody, utalentowany Adolf Fierla, autor ostatnio wydanego tomu gawęd p. t. „Kamień w polu".

W książce tej młody śląski autor posługuje się bezpretensjonalnością wyrazu artystycznego w przedstawianiu nam „hawiyrza" karwińskiego. Nie przedstawia go od strony psychologicznej i psychologicznych napięć — lecz rysuje go jedynie na tle jego charakteru, jego cierpliwości, upartości, umiłowania ziemi śląskiej, jego pogotowia obronnego, wyrastającego na podłożu cudzej. doznawanej krzywdy. Nie ma w opowieściach Fierli, zawartych w tym tomie, gwałtownych namiętności tej

czy innej kategorii uczuciowej, dla tego też opowieści te w analizie życia śląskiego są raczej gawędami, podchwyconymi i bacznie odrysowanymi z pobieżnych, codziennych dni.

Gawędy te są gatunkiem literatury popularnej, ludowej, — przeznaczonej dla szerokich mas ludu. Język gawęd jest prosty, koloryzowany gdzie niegdzie wyrażeniami śląskimi, zaczerpniętymi ze słownika gwarowego ludu zaolzańskiego. Sześć gawęd: „Kamień w polu", „W pochylni", „Serce na wigilię", „W starym przekopie", „Na hałdzie", „Sobota w kolonii", „Betlejem przy hałdzie" i „Orka", tworzą dorobek śląskiego pseudoregionalizmu. Prócz tego w zbiorze tym, jako ostatni, został zamieszczony piękny utwór, poetycka baśń prozą p. t. „Ondraszkowa śmierć", w której można wyczuć doskonały rytm obrazowanych zjawisk. Baśń ta jest całkowicie napisana w gwarze śląskiej. Jej gatunek literacki trzeba bezwzględnie zaliczyć do szkoły Kubisza t. zw. pełnoregionalizmu, który jest najtrudniejszym wypowiednikiem artystycznym w młodej literaturze śląskiej.

Książkę tę warto i trzeba przeczytać! Szata graficzna „Kamienia w polu" jest utrzymana w tonie wzorowym. Okładkę i ilustrację wykonał prof. Gustaw Fierla. Jest to już druga książka, którą w przeciągu krótkiego czasu wydał Śląski Związek Literacko-Artystyczny w Czeskim - Cieszynie.

E.K.

OBRAZ JĘZYKA POLSKIEGO NA ZIEMI AMERYKAŃSKIEJ.

DOROSZEWSKI WITOLD — Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P. — Warszawa, Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 1938 r.

Znany polonista i językoznawca profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie dr. Witold Doroszewski wykorzystał swój pobyt w Stanach Zjednoczonych w latach 1936-37, gdy był profesorem języka polskiego na Uniwersytecie w Wisconsin, by przeprowadzić wyczerpujące studia nad językiem Polaków w Ameryce.

W księdze swej — „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P." charakteryzuje autor wpływy, jakie środowisko angielskie wywarło na język ponad czteromilionowej rzeszy naszych rodaków zamieszkujących Stany Zjednoczone.

Autor na podstawie licznych książek i dzienników polskich wychodzących w Stanach jak też i na podstawie rozmów z wielu Polakami w Ameryce formułował konkluzje ogólne, dotyczące języka polskiego w Stanach Zjednoczonych. Dla przejrzystości sumiennie zebranego materiału sporządził ponadto pewnego rodzaju słownik zawierający kilkaset wyrażeń i zwrotów właściwych Polakom amerykańskim.

Prof. Doroszewski wytyka lokalne barbaryzmy i wtręty językowe, jako błędy z punktu widzenia poprawności i poczucia językowego, jednakże podkreśla w swym studium pełne obywatelskiego zrozumienia stanowisko prasy amerykańskiej w sprawach języka polskiego i jego potrzeb w Ameryce.

Książka prof. Doroszewskiego jest pracą lingwistyczną tym cenniejszą, że prób naukowego opracowania zagadnienia języka polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. dotąd nie było. Jednakże praca ta daje również wiele ciekawego materiału i dla tych wszystkich, którym drogi jest język ojczysty.

„ZRĘBY NOWEJ POLSKI"

U progu Niepodległości, gdy najlepsze siły Narodu zajęte były walką o wykuwanie granic nowego państwa, myśl polska musiała szukać gorączkowo rozwiązania najważniejszych problemów polityczno-społecznych, by należycie ukształtować stosunki w społeczeństwie polskim. W pośpiesznym poszukiwaniu oglądano się niekiedy na wzory obce, zapominając o tym, że już przed stu laty opracowano najważniejsze zagadnienia społeczno-polityczne, mające stanowić podbudowę pod przyszłą państwowość Polski.

Publicystyka Wielkiej Emigracji spełniła należycie swe zadanie, dając gruntowne i wszechstronne rozwiązanie takich problemów jak: wielkość przyszłego państwa, jego skład etniczny, kwestia żydowska, przyszły ustrój społeczny, ciągłość bytu narodowego, sprawa posłannictwa Polski. Oto zagadnienia, przedyskutowane przez naszą publicystykę po roku 1831, a dzisiaj jeszcze roznamiętniające opinię publiczną.

Toteż z wielkim zaciekawieniem przeczyta każdy inteligentny czytelnik niedawno wyszłą książkę Stanisława Pigonia: „Zręby Nowej Polski w publicystyce Wielkiej Emigracji" (str. 67, cena dla Polaków Zagranicą 1 zł., Warszawa, wydawnictwo Instytutu Literackiego 1938). Dla zachowania ciągłości kultury narodowej zapoznanie się z wynikami pracy polskiej myśli emigracyjnej jest rzeczą potrzebną, tym bardziej, że wyniki, osiągnięte przez publicystykę emigracyjną są oryginalne i wyprzedzają nieraz obcą myśl polityczną.

Komu więc zależy na lepszym zapoznaniu się z ojczystą kulturą, ten niech sięgnie po książkę St. Pigonia, a znajdzie w niej bogaty materiał do samodzielnych przemyśleń.

Z. M.

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

RODACY ZZA OLZY NIE USTANĄ W WALCE.

Ostatnio prasa polska w kraju mocno była zaniepokojona losem braci naszych w Czechosłowacji. Coraz głośniejsze stawały się nowe próby ich teroryzowania. W związku z wyborami, jakie na terenie Czechosłowacji się odbywają zostali m. in. aresztowani znani wśród mniejszości polskiej działacze polscy. Ich aresztowanie wywołało zrozumiałe oburzenie wśród rodaków. „Gazeta Polska" pod wymownym tytułem: „Dość tych prowokacji", szeroko omówiła obecną sytuację Polaków za Olzą, którzy ciężko muszą walczyć o swe prawa. Jedną z rezolucji domagającą się praw obywatelskich dla ludności polskiej Związek Polaków — jak czytamy w „Gazecie Polskiej" — kończy w ten sposób: „Zebrani oświadczają, że cała ludność polska w Czechosłowacji nie ustanie w walce, dopóki tych uprawnień na podstawie przywrócenia stanu pierwotnego z r. 1918 nie zdobędzie".

Tego rodzaju słuszne żądania powtarzane w prasie, wywołały zrozumiały oddźwięk wśród czytelników. Przedrukowane jednak z „Kuriera Warszawskiego" — „Postulaty Związku Polaków" — w Dzienniku Polskim w Czechosłowacji — zostały skonfiskowane. Przełomowym dniom w Czechosłowacji poświęcony jest jeszcze artykuł specjalnego wysłannika „Kuriera Porannego", umieszczony w tym piśmie.

Zbyt duże są — czytamy m. in. w Kurierze — rozbieżności między tym co się głosi nad Wełtawą a tym, co czyni nad Olzą. Zbyt duże, aby można je było zbyć ogólnikami".

NIEZAŁATWIONE ŻĄDANIA POLAKÓW W NIEMCZECH.

Wszystkie pisma w kraju obiegły wieści dotyczące konferencji przedstawicieli Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech z delegatami ministerstwa oświaty Rzeszy. Podczas tej konferencji poruszone zostały zagadnienia niezałatwione dotychczas przez czynniki niemieckie. Długa jest ich lista, a więc: sprawa gimnazjum żeńskiego w Raciborzu, sprawa ponownego udzielenia prawa nauczania nauczycielom szkół polskich w Niemczech, sprawa pracy społecznej nauczycieli, pracujących w szkołach polskich lub na kursach języka polskiego na Śląsku Opolskim, sprawy działu polskiego na akademii w Bytomiu, uruchomienie polskich szkół powszechnych w Berlinie i w pow. bytomskim, sprawa legitymacji studenckich dla akademików Polaków obywateli niemieckich, studiujących na uniwersytetach w Rzeszy, sprawa ponownego uruchomienia kilku przedszkoli, przyjmowanie dzieci do szkół polskich na Śląsku Opolskim oraz sprawa udzielania zapomóg rodzicom polskim obdarzonym dużą liczbą dzieci.

Jednocześnie w czasie tej konferencji oświadczono delegatom Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, że akademicy narodowości polskiej, obywatele niemieccy studiujący na uniwersytetach w Rzeszy — otrzymywać będą w przyszłości legitymacje w kolorze brunatnym. Notatkę tę powtórzyły wszystkie prawie pisma polskie bez komentarzy.

OPINIA FRANCUSKA O POLSKIM WYCHODZTWIE.

„Robotnik polski we Francji — to prawdziwy skarb" — pod takim tytułem obszerny artykuł zamieszcza „Dziennik Bydgoski", na marginesie uwag „Narodowca", w których przedstawiono rezultaty wielkiego dzieła, jakiego dokonali w ciągu ostatnich lat kierownicy emigracji polskiej we Francji. Wychodźcy polscy zyskali już sobie sympatię i uznanie najbardziej miarodajnych przedstawicieli kół społeczeństwa wśród którego żyją i pracują. Francuzi potrafili ocenić ich należycie. „Robotnik polski — czytamy — jest elementem wyrobionym pod każdym względem. Robotnikowi polskiemu nic zarzucić nie można".

RODACY ZZA OCEANU W GOŚCINIE U SWOICH.

Okres letni — to najlepsza pora wycieczek. Toteż co roku w miesiącach letnich witamy z najżywszą radością braci naszych z zagranicy. Wyraz temu dają też liczne wzmianki, notatki i artykuły, które ukazują się w prasie. Przybycie wycieczki rodaków z Danii, komentowały wszystkie prawie dzienniki. Niemniej radośnie witano wycieczkę Zjednoczenia Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł w Kurierze Porannym pt.: „Czują po polsku, ale mówić po polsku zapominają". Mowa tu o młodzieży polskiej z Ameryki, która zrodzona za oceanem przywykła do angielskiego języka, więc nawet tu,

w kraju rodzinnym swych ojców z trudem przychodzi jej rozmawiać między sobą po polsku. Autorka artykułu jest mocno zaniepokojona losem tej młodzieży, dla której coraz bardziej wydajemy się obcy. Szuka więc sposobów utrzymania jej przy polszczyźnie. Dużą rolę mogłaby tu odegrać polska książka, ale słusznie dodaje: „Ta młodzież żyje w innych niż nasze warunkach — i tylko niektóre nasze dzisiejsze książki mogą ją naprawdę zainteresować, a samą klasyczną literaturą nie nakarmi się młodego umysłu i serca, zwłaszcza w kraju, który tak jest oszołomiony przez tempo codziennej swej rzeczywistości".

Niestrudzenie walczą o duszę tej młodzieży silniejsze jednostki starszego pokolenia. Wiele pracują nad nimi polskie organizacje, ale bardzo pomocną okazałaby się i nasza współpraca. Pomoc naszej młodzieży. „Niech wielkie paki listów— kończy autorka artykuł — popłyną naszymi statkami ku drugiej stronie „wielkiej wody", niosąc polską myśl i polskie słowo tym, co zawsze i wiernie czując po polsku nie zawsze już jednak umieją po polsku myśleć i mówić".

Nie wątpimy, że ten apel skierowany do młodzieży w kraju nie pozostanie bez echa.

I. Z.

FILATELISTYKA POLSKA

W latach 1932/33 Poczta Polska wydała serię znaczków małego formatu. Rysunek tych znaczków wyobraża Orła Białego na prążkowanym tle, po obu stronach tarczy z Orłem umieszczono 2 szlaki ze wzorami haftów ludowych. Seria ta została wykonana drukiem rotacyjnym na papierze, posiadającym wodne znaki w postaci trąbek pocztowych.

Seria składa się z 7-miu znaczków:

5 gr. fioletowy
10 gr. zielony
15 gr. brunatno-liliowy
20 gr. szary (2 odcienie)
25 gr. żółto-brunatny
30 gr. czerwony (2 odcienie)
60 gr. niebieski.

Na znaczku 60-groszowym w 1934 r. dokonano nadruku nowej wartości „55 gr." czarną farbą, umieszczając nadruk na dawnej wartości u dołu znaczka.

Znaczki te, ze względu na wysoki nakład, nie posiadają dużej wartości, za wyjątkiem niestemplowanego znaczka 30 gr., który ostatnio dość znacznie podskoczył w cenie.

W dn. 2 stycznia 1933 r. dla upamiętnienia 700-ej rocznicy założenia Torunia, Poczta Polska wydała znaczek okolicznościowy wartości 60 gr. w kolorze niebieskim. Rysunek znaczka wyobraża ratusz w Toruniu w obramowaniu gotyckiej bramy. Znaczek ten został wykonany bardzo starannie



wklęsłym drukiem na lekko kremowym papierze, posiadającym również wodne znaki w postaci trąbek pocztowych.

W maju 1933 r. odbyła się w Toruniu Wystawa Filatelistyczna, dla upamiętnienia której Poczta Polska wydała ten sam znaczek za 60 gr., ale w kolorze karminowo-brunatnym. Cena sprzedażna znaczka wynosiła zł. 1, a różnica 40 gr. pomiędzy ceną sprzedażną i nominałem została zużyta na pokrycie kosztów wystawy. Ze względu na mały nakład, cena tego znaczka posiada stałą tendencję zwyżkową.

Sukces polskich rzemieślników we Francji na Targach Paryskich

Udział Polski w tegorocznych Targach Paryskich zaznaczył się wybitnym sukcesem właśnie ze względu na liczne eksponaty kupców i rzemieślników polskich we Francji. W pawilonie polskim na plan pierwszy zarówno pod względem ilości, jak i jakości eksponatów wybijał się dział Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. Jakby uzupełnieniem wysokiego poziomu wyrobów rzemiosła polskiego był dział malarzy i rzeźbiarzy polskich, zamieszkałych we Francji.

Na ogólną ilość—sześćdziesięciu jeden wystawców w pawilonie polskim ze Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji uczestniczyło dwudziestu jeden, z Izby Handlowej Polsko-Francuskiej (firmy przemysłowe i handlowe z Polski) — 21, z grupy artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich, zamieszkałych we Francji — 16.

W dziale Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji reprezentowanych było 15 branż: meblarstwo nowoczesne i antyczne, instrumenty muzyczne, mechanika (wraz z projektami wynalazków) budownictwo, radiotechnika, szewstwo, kosmetyka i perfumeria, kuśnierstwo i introligatorstwo, zdobnictwo, wędliniarstwo, produkcja wódek polskich, koronkarstwo.

Eksponaty wystawione przez rzemieślników polskich we Francji obudziły wielkie zainteresowanie, czego dowodem była sprzedaż wielu eksponatów oraz liczne zamówienia zwłaszcza w dziale radiowym i meblarstwa antycznego.



Pawilon Polski na Targach Paryskich

Duże zainteresowanie obudziły wynalazki jednego z wystawców, u którego zakupiono 5 patentów, jednym zaś wynalazkiem zainteresowały się również sfery amerykańskie.

Wódki polskie wyrabiane we Francji, poza dużą sprzedażą na samej wystawie otrzymały zamówienia do Anglii, Unii Południowo-Afrykańskiej i Stanów Zjednoczonych A. P.

Sukces uczestnictwa kupiectwa i rzemiosła polskiego z Francji w Targach Paryskich był całkowity, stając się doskonałą propagandą dla wychodztwa polskiego we Francji.

ZNAKOMITY DYRYGENT POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH



Znakomity dyrygent, Artur Rodziński

Dużym rozgłosem i uznaniem cieszy się w Stanach Zjednoczonych, uważany za jednego z najlepszych dyrygentów, Artur Rodziński. W pierwszej połowie lipca Rodziński dyrygował serią koncertów słynnej chicagowskiej orkiestry symfonicznej. 10 lipca r. b. na otwartym powietrzu w wielkim parku chicagowskim Ravima Park Chicago Symphony pod batutą Rodzińskiego, wykonała szereg utworów kompozytorów polskich: „Step" Noskowskiego, „Tańce góralskie" i „Mazura" Moniuszki, oraz „W Tatrach" Żeleńskiego.

Na przyjęciu wydanym na jego cześć przez Polski Klub Artystyczny w Chicago, Artur Rodziński rzucił projekt założenia Polskiego Konserwatorium Muzycznego dla Polonii Amerykańskiej, wśród której jest wiele dużej miary talentów muzycznych, co wysuwa konieczność troskliwej opieki nad młodymi talentami i zapewnienia im odpowiedniego wykształcenia muzycznego pod kierunkiem polskich sił profesorskich. Z tych samych względów Artur Rodziński wysunął projekt utworzenia w Stanach Zjednoczonych Polskiej Orkiestry Symfonicznej.

Na zdjęciu: Znakomity dyrygent, Artur Rodziński, przemawiający na przyjęciu w Polskim Klubie Artystycznym w Chicago.

Wieści sportowe

Nietylko wzwyż, ale jednocześnie wszerz rozwija się sport polski. Dziś świadectwo temu daje przede wszystkim pływanie i lekka atletyka.

Pływactwo polskie stało na bardzo niskim poziomie. Na tak niskim, że aby uniknąć kompromitacji, sprowadzono do Polski trenera amerykańskiego, który miał wdzięczne pole do pracy, ponieważ materiał ludzki, jakim rozporządzamy jest doskonały i tylko brak nam wyszkolenia.

Praca trenera już daje wyniki. Na mistrzostwach Polski, mimo, że nie stanęli do nich wcale starzy mistrzowie padło aż 7 rekordów Polski. W tydzień później odbył się mecz międzypaństwowy z Finlandią wygrany w stosunku 83:74, na którym padło 6 dalszych rekordów — poprawa, jak widzimy, znakomita. A przecież do końca sezonu daleko.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski stały również pod znakiem młodych. Zgłosiła się do nich rekordowa liczba zawodników, którzy potwierdzili prawdę, że mamy wartościowy młody narybek i rezerwy. Ci młodzi zostaną wykorzystani już w najbliższych meczach międzypaństwowych o mniej ważnym znaczeniu.

A sezon tegoroczny lekkoatletów jest bogaty. Już w następnym miesiącu czekają ich dwa mecze, a jeden, z Niemcami, odbył się niedawno.

Niemcy są potęgą l.atletyczną, to też przegranej z nimi nie udało się nam uniknąć, ale spotkanie było niezmiernie zacięte i we wszystkich niemal punktach wyrównane. W pięciu konkurencjach wykazaliśmy naszą wyższość, raz nawet odnieśliśmy podwójne zwycięstwo. W skoku w dal mianowicie bracia Hoffmanowie, Karol i Marian wynikami 722 cm. i 705 cm, uplasowali się na pierwszych miejscach. Pozostałe zwycięstwa odnieśli: w biegu na 100 m — Zasłona, który w czasie 10,6 pobił rekord Polski, Morończyk w skoku o tyczce — 390 cm., Staniszewski, który wygrał 1500 m. w czasie 3,58,3 oraz Noji — 10 km. 31,17 min.

Wynik ogólny mógłby wypaść dla nas jeszcze korzystniej, gdyby wszyscy nasi zawodnicy byli w formie — niestety wielu z nich szczytu formy na czas nie osiągnęło.

Mimo to lekkoatletyka Polska cieszy się dużym uznaniem, czego dowodem ciągłe zaproszenia na starty za granicę. I tak bawili niedawno w Niemczech: Walasiewiczówna, Gąssowski i Staniszewski i przywieźli stamtąd dwa zwycięstwa i jedno czwarte miejsce. Wygrała 100 m. Walasiewiczówna w czasie 11,8 i 800 m. Gąssowski, bijąc m.i. Holendra Baumana, Niemca Schumachera i Francuza Goix. Nierutynowany Staniszewski mimo największych szans odpadł wskutek zastosowania złej taktyki.

Nie powiodło się również w Sztokholmie Gierucie, który dobrym rzutem 15,28 uplasował się dopiero na 4-ym miejscu.

Należy jeszcze przejść na chwilę do mistrzostw Polski, by powiedzieć, że wrócił na bieżnię wielki as długodystansowy — zwycięzca olimpijski Janusz Kusociński. „Kusy" uległ wprawdzie Nojemu, ale pokazał, że stać go na wspaniałe wyniki. Mamy więc teraz doskonały „tandem" długodystansowy: Kusociński — Noji i wierzymy, że wkrótce będzie o nim głośno w świecie.

Jeśli idzie o wyjazdy sportowców polskich, to i w innych dziedzinach otrzymujemy cenne zaproszenia. Ósemka wioślarska np. bawiła na regatach w Berlinie, gdzie odniosła cenny sukces, zwyciężając Niemców, mistrzów w sporcie wioślarskim.

Szczypiorniści polscy brali udział w mistrzostwach świata, ale gdy inne gry sportowe cieszą się u nas dużą popularnością i stoją na bardzo wysokim poziomie to szczypiorniak nie cieszy się uznaniem. Nic dziwnego, że zajęliśmy dopiero 7-me miejsce.

Jeszcze szermierze brali udział w trójmeczu szpadowym w Sopotach. Wyjechali w osłabionym składzie i zajęli ostatnie miejsce za Niemcami i Szwedami, ale w turnieju indywidualnym Szempliński był trzeci. W 3 tygodnie później wyjechał na zaproszenie Szwedów do Lysehli Kantor i wygrał turniej bijąc wszystkich Szwedów i Norwegów. A Szwedzi są mistrzami świata w szpadzie.

Ruszyli wreszcie z miejsca i kolarze. W związku mianowicie z Świętem Morza odbył się pięcioetapowy Wyścig do Morza (z Warszawy). W wyścigu zwyciężył Józef Kapiak w czasie 34 godz. 46 minut, przed Wasilewskim i Starzyńskim.

I na zakończenie piłka nożna. W wyniku rozgrywek o mistrzostwo Ligi uplasował się na pierwszym miejscu miejscu Ruch, za nim Warszawianka, A. K. S., Pogoń, Wisła, Cracovia, Śmigły, Warta, Ł. K. S. i Polonia. Jednocześnie odbyła się druga runda gier o puchar Polski. Warszawa pokonała Wilno 3:0, Lwów rozgromił Śląsk 7:1 (!), Łódź wygrała z Pomorzem 2:1, zaś Kraków ze Stanisławowem 2:0.

E. G.



Słuchamy radia w świetlicy

Trudno dziś sobie wyobrazić świetlicę czy klub bez odbiornika radiowego, a stowarzyszenia polskie zagranicą napewno często organizują wspólne słuchanie audycji z kraju. W pracy oświatowej radio jest pomocnikiem, doradcą i przyjacielem. Pewne audycje są nawet specjalnie przeznaczone dla zespołów, jak audycje „Dyskutujmy" (nadawana w okresie zimowym od października do czerwca), audycje strzeleckie i żołnierskie (nadawane stale w poniedziałki o g. 18.30) i audycje dla młodzieży wiejskiej (niedziela, g. 16-ta).

Nie zawsze łatwo o prelegenta, który wygłosiłby w świetlicy pogadankę — a radio daje możność wysłuchania pogadanki interesującej i opracowanej przez znawcę danego tematu. Pozatym bardzo wartościowe dla zespołów jest słuchanie recytacji utworów najlepszych polskich pisarzy w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych, co przyczynia się do podniesienia poziomu recytacji na uroczystościach i akademiach organizowanych przez polskie stowarzyszenia.

Podajemy terminy audycji, które mogą być wykorzystane przez zespoły świetlicowe:

SŁOWO:

2, 9. 16 i 23 sierpnia (g. 16.45—17.00) „Wędrówka po Polesiu" w oprac. Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego;

9 i 10 VIII (g. 18.45—19.00) Fragmenty z książki Adolfa Dygasińskiego pt. „Gody życia";

13.VII (g. 18.45—19.00) „Podole" — poezje.

14.VIII g. 16.30 Komedia Al. Fredry „Gwałtu, co się dzieje";

20.VIII (g. 18.45—19.00) „Poronin w „Księdze Ubogich" Kasprowicza;

23.VIII i 24.VIII (g. 18.45—19.00) Fragmenty z „Popiołów" Stefana Żeromskiego;

3.IX (g. 18.45—19.00) Fragment z „Jana Dęboroga" Wł. Syrokomli;

21.VIII (g. 16.20—17.00) „W gościnie u Generała Dąbrowskiego" — słuchowisko Stanisława Wasylewskiego;

1.IX (g. 18.30—19.00) „Wesele księżackie" — słuchowisko Jerzego Ronard-Bujańskiego;

MUZYKA:

3, 10, 17.V.III (g. 21.10 — 21.50) „Chopin a ziemia polska" — opowieść w oprac. Witolda Hulewicza;

24. VIII (g. 21.10—21.50) Koncert chopinowski w wyk. Jana Bereżyńskiego;

4. VIII (g. 16.00) „Wisłą do polskiego morza" — w wyk. Kapeli Ludowej, Anieli Szlemińskiej i Henryka Ładosza (transmisja z Gdyni);

15. VIII (g. 18.00—20.00) „Pieśń o ziemi krakowskiej" — Romana Palestra;

20.VIII (g. 21.10) „Flis" — Opera Moniuszki.

Z okazji rocznicy 6 Sierpnia nadamy następujące audycje:

5. VIII (19.30) „Przybyli ułani..." — koncert;

6. VIII (18.45—19.00) „Poezja Legionów";

6. VIII Audycja dla Polaków zagranicą (g. 20-ta) — „Padają słupy graniczne" — w oprac. Jana Kuczawy;

6 i 13 VIII (g. 16.45—17.00) „Rozmowy z Józefem Piłsudskim" — Władysława Baranowskiego;

7. VIII (16.00—17.30) „Gałązka Rozmarynu" — słuchowisko w/g Zygmunta Nowakowskiego;

W dn. 15. VIII (w rocznicę Bitwy Warszawskiej) nadajemy słuchowisko Zdzisława Marynowskiego „Piosenka legionowa na kwaterze".

E. H.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:



Kącik w świetlicy polskiej zagranicą

ŚWIETLICA POLSKA ZAGRANICĄ

Wyraz świetlica nasuwa nam na myśl przeznaczoną dla przyjmowania gości, odświętnie ubraną izbę, która w staropolskim domu stanowiła najważniejszą jego część, przeznaczoną dla przyjmowania gości, odbywania zabaw i innych uroczystości domowych.

Obecnie w pracy wychowawczej i kulturalno-oświatowej wyrazu świetlica używa się na oznaczenie pewnych form tej pracy, składających się z całego szeregu elementów, które razem wzięte i skoordynowane tworzą ś w i e t l i c ę.

Świetlica więc w tym pojęciu, to 1) lokal, 2) jej kierownik, 3) zespół, 4) zajęcia, 5) metody realizowania pracy.

1) Lokal — nie dlatego wymieniamy go na pierwszym miejscu, że jest on w pracy świetlicowej czynnikiem najważniejszym, ale że z jego pojęciem łączy się właśnie najczęściej pojęcie świetlicy. Lokal na świetlicę powinien być czysty, widny, możliwie obszerny, wyposażony w niezbędny sprzęt (ławy, stoły, szafa) nigdy jednak sprzętem nieprzeładowany. Najważniejsze — musi on nosić charakter typowo polski. Sprzęt, dekoracje, obrazy — mają świadczyć, że jesteśmy w lokalu polskim. Dlatego nie będzie miała polskiego wyglądu świetlica, w której umieścimy na ścianie tarczę z orłem białym, a wstawimy nowoczesne krzesła, zamiast ław, czy stołków w stylu np. zakopiańskim.

W pojęciu szerszym i odpowiednich warunkach lokal świetlicowy, prócz tej reprezentacyjnej izby powinien posiadać inne, mniejsze, poświęcone na pokój dla gier, czytelnię, pokój do pracy umysłowej, pracownię — warsztat itp. Nie zawsze jednak rozporządzamy taką ilością lokali i najczęściej musimy poświęcać poszczególne kąty świetlicy pewnym celom np. na czytelnię czasopism.

2. Kierownik świetlicy — musi to być osoba, która posiada już pewne cechy wrodzone, predestynujące ją do tej roli oraz nabyte. Musi nim więc być dobry psycholog, który do zespołu potrafi odnosić się odpowiednio, musi posiadać pewne doświadczenie życiowe, które zapewni mu autorytet. Do pracy na tym stanowisku nie można brać się po dyletancku. Kierownik świetlicy musi bezwzględnie przejść odpowiedni kurs, który uzupełni jego cechy wrodzone, a przynajmniej — gruntownie przestudiować odpowiednią literaturę.

3. Zespół świetlicowy, skupiający się wokół kierownika, to grupa ludzi zżyta z sobą, bliska, mająca wspólne zainteresowania i—pożądane — niewielką rozpiętość wieku. Zespół musi być stały, nie przepływać przez świetlicę, ale stanowić część ściśle z nią zespoloną.

4. Zajęcia świetlicowe są środkami za pomocą których osiągamy nakreślone sobie cele wychowawcze świetlicy. Przede wszystkim powinny one wyzyskiwać zainteresowania członków zespołu, uczyć i sprawiać zadowolenie, a w ten sposób wiązać ich ściśle ze świetlicą. Zajęcia świetlicowe możemy podzielić na cały szereg działów, jak np. 1) oświatowe (referaty, konkur-



W polskiej świetlicy — polskie pisma

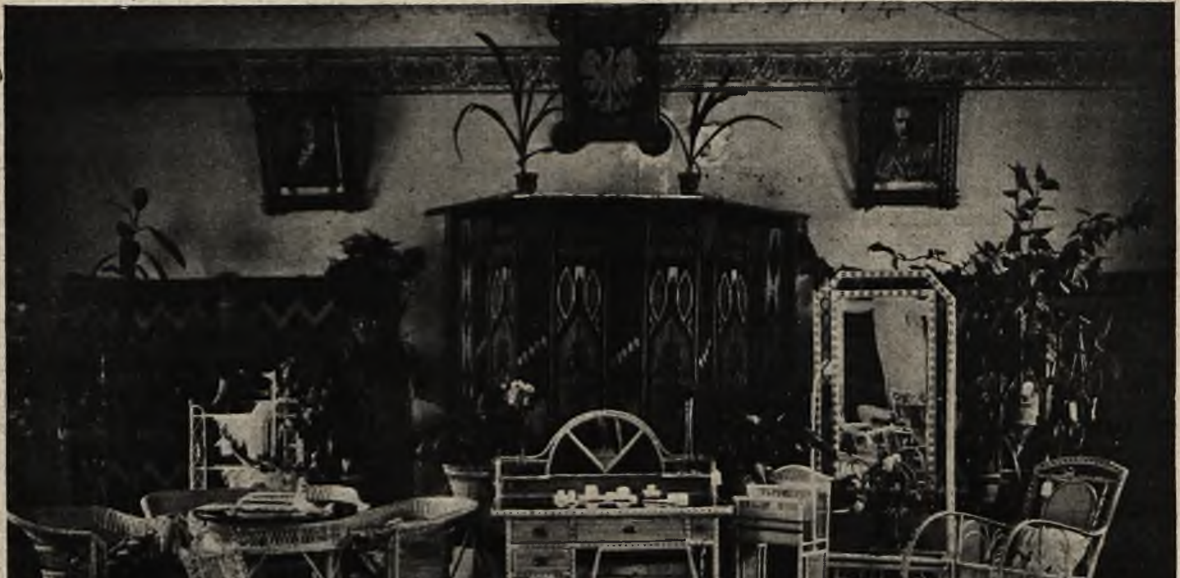
sy, czytelnictwo, praca samokształceniowa), 2) rozrywkowe (gry), 3) artystyczne (inscenizacje, teatr świetlicowy), 4) praktyczne (nauka rzemiosła, ogrodnictwo itp.), 5) wychowania fizycznego itp.

Zajęcia świetlicowe nie tworzą czegoś nowego, one do swych celów wyzyskują zajęcia powszechnie znane i spotykane w pracy oświatowo-kulturalnej, jak np. teatr, chóry. Jasną jest rzeczą, że zajęcia świetlicowe musi cechować planowość.

5. Metody realizowania zajęć świetlicowych powinny skupiać na sobie baczną uwagę kierowników, albowiem odpowiednie ich zastosowanie decyduje o powodzeniu i wynikach zajęć świetlicowych. Przy stosowaniu więc metody należy dobierać zajęcia odpowiednio do wieku, płci, składu, zainteresowań zespołu. Każdy członek zespołu musi być w pracy aktywny, tę aktywność trzeba pobudzać i wyrabiać.

Tak w skrócie przedstawiają się ogólne zadania pracy świetlicowej. Świetlica polska zagranicą ma do spełnienia jedno z najważniejszych zadań — wychowywanie swych członków zespołu w atmosferze polskości. Należy wytworzyć w pracy takie warunki w świetlicy aby od sprzętu, poprzez książkę, pieśń, obchód narodowy — prowadzić świetliczanina w duchu polskim. Nie do pomyślenia jest posługiwanie się w świetlicy językiem obcym, brzmieć tam winien język polski. Robotnik, urzędnik, czy uczeń powinien znaleźć w świetlicy polskiej zagranicą kuźnię i „oazę“ polskości.

Ges.



Gustowne przystrojenie i umeblowanie świetlicy wytwarza miły nastrój

ŚWIETLICA — TO SERCE POLONII

Wielu naszych świetliczan spędziło wesoło kilkutygodniowy czas na obozach letnich na emigracji, lub też na kursach wakacyjnych urządzonych bieżącego roku przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w Polsce.

Nie zapominajmy jednak, że z chwilą, kiedy opuściliśmy tę wielką rodzinę obozową, kiedy znów znaleźliśmy się na terenach swoich kolonii, przy warsztatach swej pracy zawodowej i społecznej, że na nas ciąży wielki i święty obowiązek, aby żuciu organizacyjnemu w Polonii przewodzić, pchnąć je na właściwe tory, ożywić i w miarę potrzeby zorganizować.

Zdradę popełnia ten, który po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia uchyla się od pracy społecznej na terenie swojej kolonii, zdradę nie tylko w stosunku do tych, którzy darząc go całkowitym zaufaniem wydelegowali go ze swojej kolonii, aby później przewodził życiu społecznemu w terenie, ale także w stosunku do interesów Polski, która pragnie w swych synach rozrzuconych po całym globie ziemskim, widzieć dobrych i światłych synów Macierzy.

Zagadnienie świetlicy na emigracji jest rzeczą niezmiernie ważną, gdyż świetlica jest jedynym ogniskiem, które łączy rodaków przy wspólnej pracy kulturalno-oświatowej. Bardzo często zbiórka w świetlicy jest prawdziwym ewenementem tygodnia, z wielką niecierpliwością wyczekiwanym, długo komentowanym. Nie do pomyślenia jest, aby nasza praca mogła dać jakiekolwiek wyniki, gdyby nie przyszła nam z pomocą świetlica. Tam, gdzie dotychczas praca nie postępuje naprzód, to jednym z najważniejszych powodów jest brak świetlicy.

Potrzeby duchowe winny być zaspokojone na równi z potrzebami biologicznymi, a jeśli te pierwsze są zaniedbywane, lub nierozbudowane, w tym wypadku dobry przodownik oświatowy w kolonii ma wdzięczne pole do pracy; jego obowiązkiem jest, aby tych, którzy nie odczuwają potrzeb duchowych uświadomić o racjonalnym ich zaspokajaniu.

Gdy mówimy o potrzebach duchowych człowieka, musimy wziąć pod uwagę 3 zasadnicze elementy, przez które zaspokajamy potrzeby naszego intelektu: 1) rozum — 2) uczucie — 3) wolę.

Dla rozumu będziemy dawali odczyty, pogadanki, gazety i dyskusje towarzyskie w świetlicy, dla uczucia — muzykę, śpiew, taniec itp., zaś dla woli — przyjmowanie na siebie obowiązków i wypełnianie ich, pomimo niechęci.

Jedyną formą pracy oświatowej jest świetlica, która obok kształcenia spełnia bardzo ważną misję wychowawcy świetliczan.

Jak widzimy świetlica dzisiejszego typu ma szerokie pole działania i wielką rolę do spełnienia wśród naszego społeczeństwa. Jakie są więc zadania współczesnej świetlicy?

Przede wszystkim świetlica winna: zaspokoić wszystkie potrzeby duchowe swoich członków, wytworzyć zespół w znaczeniu społecznym, przysposobić do nowych zadań i do nowych warunków życia. Wytknąć kierunek ideowy, wreszcie świetlica winna oddziaływać na środowisko.

Główną osią życia świetlicowego — jest kierownik świetlicy, który powinien zdobyć zaufanie nie tylko świetliczan, lecz całego środowiska polskiego, w którym pracuje, od tego zależy rozwój świetlicy i jej popularność w kolonii. Aby zdobyć sobie dobrą opinię w kolonii, nie wystarczy żyć ze wszystkimi w przykładnej zgodzie, lecz obok tego trzeba odpowiadać pewnym warunkom, których wymaga praca oświatowa.

Kierownik świetlicy musi być: przewodnikiem kolonii, społecznikiem, organizatorem, wreszcie posiadać przygotowanie fachowe.

Jeśli kierownik świetlicy posiada wszystkie te wymagania, z góry można powiedzieć, że świetlica w kolonii zdobędzie sobie należyty szacunek i popularność wśród wychodztwa.

Z punktu widzenia rodzajów świetlic, możemy rozróżnić następujące: świetlica powszechna (dla wszystkich), organizacyjna (Strzelec, Sokół, Harcerze), międzyorganizacyjna (kilka organizacji posiada wspólną świetlicę), żołnierska i szkolna. Oczywiście na emigracji spotykamy tylko 3 pierwsze rodzaje świetlic, w tym świetlic powszechnych jest bardzo mało, trochę więcej międzyorganizacyjnych, a najwięcej jest świetlic organizacyjnych. Np. we Francji najliczniejsze są świetlice strzeleckie, Związku Pracy Ob. Kobiet i Harcerskie. Gdy mamy już świetlicę, dobrego i wyszkolonego kierownika świetlicy, dobrany zespół, trzeba pomyśleć o dobrze rozplanowanym programie zajęć, który jest bardzo ważną rzeczą, mogącą zaważyć na całokształcie pracy oświatowej w kolonii.

Jeśli programy zajęć świetlicowych układane będą bezmyślnie, wtedy świetliczanie bez entuzjazmu zabierać się będą do pracy, a każda zbiórka działać będzie na nich jak jakiś środek nasenny.

Świetlica winna być ośrodkiem, w którym można zaspokoić wszystkie potrzeby intelektualne, powinna tętnić werwą, życiem i zdrowym humorem.

Jeśli chcemy, aby nasze zbiórki świetlicowe

odniosły pełny sukces i stały się prawdziwym ewenementem dnia, czy tygodnia, musimy każdorazowy program zajęć ułożyć tak, aby uczestnikom dać maximum wrażeń i zachęty do dalszej pracy. Należyty plan zajęć można ułożyć, posługując się następującymi wskazaniami: 1) unikanie szablonu; 2) różnorodność zajęć; 3) aktywność zespołu; 4) dostosowanie się do nastroju.

Wielką zaletą świetlicy jest czytelnictwo. Niestety, na niektórych terenach ważna ta część pracy świetlicowej jest zaniedbana, lub wykorzystywana w minimalny sposób. Duża część bibliotek świetlicowych pod względem doboru książek przedstawia się fatalnie. Swego czasu miałem możność bliższego zetknięcia się z jedną z bibliotek świetlicowych na terenie Wschodniej Francji; jakież było moje przerażenie, gdy zapoznałem się z zawartością tej biblioteki!



Świetlica kształci i bawi

Obok kilku książek Sienkiewicza— resztę stanowiły niesamowite powieści jak: „Barbara Ubryk", „Zdradzona w dzień ślubu", „Mańka z Czerniakowa" i wiele innych książek bez najmniejszej wartości; obok encykliki „Rerum Novarum" znalazłem jakąś książkę o komunistycznych poglądach.

Taka biblioteka w świetlicy, a żadna — to jedno i to samo, a raczej żadna, aniżeli bezwartościowa.

M. NOGAL.

Pierwsza Olimpiada Polaków w Ameryce

Pierwsze polskie igrzyska sportowe, jakie odbyły się w Pittsburghu pod egidą Sokolstwa Polskiego w Ameryce — wypadły okazale. Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych zjechało się około 750 polskich zawodników, by w nich wziąć udział. Zawodnicy przybyli najczęściej autem. Ośrodki zamożniejsze wynajęły autobusy. Gniazdo Sokolskie Nr. 126 ze St. Elizabeth w stanie New Jersey przyjechało czterema autokarami i wystawiło do defilady 60 osobową orkiestrę. Kiedy szamerowane mundury wkroczyły na murawę, kiedy szkarłatne szeregi zbliżyły się do trybun i odegrały hymn, widownia wybuchła wrzawą niekłamanego entuzjazmu. W olimpiadzie brała udział St. Walasiewiczówna, która wygrała w 9-ciu zawodach. Wielki talent sławnej lekkoatletki przesłonił wyniki innych dziewcząt. W grupie mężczyzn brakowało takiej indywidualności i dlatego zawody były bardziej urozmaicone. Uwagę zwrócił na siebie wszechstronny Sułkowski, który zwyciężył w skoku wzwyż (180 cm.), w dal (630 cm.) i w biegu przez płotki (15.8 sek.), sprinter Kuzianik (220 yardów) w 22.6 sek.) i miotacz Bażyk (kula 14.26 mtr. i dysk 40.42 mtr.).

Jednocześnie odbyły się zawody pływackie, gimnastyczne i dźwiganie ciężarów. Zwycięstwami podzielili się Sokoli, którzy są najsilniejszą polską organizacją sportową (30.000 członków) w Stanach Zjednoczonych. Powodzenie pierwszych Igrzysk, skłoniło organizatorów do powzięcia decyzji o urządzeniu takich zawodów również w roku przyszłym.

Książka polska w świetlicy — stróżem czystości języka

ORGANIZACJA UROCZYSTOŚCI W ŚWIETLICACH

Bardzo często jesteśmy świadkami różnych uroczystości na terenie świetlic. Uroczystości te, urządzane z okazji rocznic narodowych, świąt i wydarzeń posiadających znaczenie dla Państwa, społeczeństwa lub środowiska, wzbogacają życie świetlicowe, wnoszą do niego wiele momentów pięknych i emocjonujących, oraz przynoszą znaczne korzyści pod względem wychowawczym i patriotycznym. Ważnym zagadnieniem jest, jak organizować uroczystości na terenie świetlic, aby osiągnąć powyższe wyniki. Zanim przejdziemy do omawiania właściwej strony organizacyjnej uroczystości, należy podkreślić, że już przy opracowywaniu rocznego planu pracy świetlicowej trzeba zastanowić się, które uroczystości i obchody będą urządzone na terenie danej świetlicy.

Następnie warto pomyśleć nad tym, czy przypadkiem nie za wiele, lub za mało uroczystości uwzględniliśmy w planie, gdyż zarówno jedno, jak i drugie nie jest pożądane. Zbyt duża ilość uroczystości zmusi nas do pobieżnego przygotowania ich, przez co stracą na wartości. Jedna, albo dwie tylko uroczystości urządzone w ciągu roku będą stanowiły atrakcję, ale nie pozwolą na osiągnięcie wytkniętych celów. Chodzi o to, aby uroczystości rozplanować w ten sposób, żeby starczyło czasu na sumienne przygotowanie wszystkich, aby zakończenie prac nad jedną uroczystością nie graniczyło z pracami wstępnymi do drugiej, gdyż taki stan rzeczy może młodzież przemęczyć, zniechęcić i wywołać przesyt. Chyba, że w świetlicy mamy kilka zespołów i każdy z nich przygotuje inną uroczystość. Ale i wówczas zbyt wielka ilość imprez nie jest pożądana, gdyż mogą stracić swój urok i społeczeństwo nie będzie należycie na nie reagowało.

Następnie wystrzegać się trzeba szablonu, nie urządzać uroczystości na jedną modłę, a dbać o to, żeby program każdej uroczystości był zgodny z jej charakterem i ujęty możliwie oryginalnie. Nie można więc opierać się wyłącznie na przedstawieniach tak jak i nie można, dawać samych tylko inscenizacji.

Jeżeli w jednym wypadku przygotujemy przedstawienie, to w drugim niech program składa się z inscenizacji, pieśni i tańców, w trzecim dajmy zbiorowe widowisko, w którym weźmie udział także publiczność itp.

W ten sposób wzbudzimy w środowisku głębsze zainteresowanie, co podniesie frekwencję gości, rozszerzy zasięg naszego wpływu, oraz pobudzimy świetliczan do dalszych wysiłków. Do tej formy pracy młodzież zazwyczaj garnie się bardzo chętnie i musimy to wykorzystać z jak największym dla niej pożytkiem.

Bardzo ważną rzeczą jest oparcie całej pracy nad zorganizowaniem uroczystości na siłach świetlicowych. Uroczystość winna być przemyślana, przygotowana, opracowana i wykonana przez świetliczan. Tylko wtenczas możemy myśleć o poważnych rezultatach. Co innego uroczystości urządzane na wielką skalę przez poszczególne instytucje, stowarzyszenia czy organizacje, a co innego uroczystość świetlicowa. Nie będę zajmował się ani ich opisem, ani nie będę przeprowadzał porównań, gdyż nie miejsce tu na to. Każda z nich posiada swoje właściwe cele, a nam chodzi obecnie o realizację celów stojących przed pracą świetlicową.

Skoro zabieramy się do organizowania jakiejś uroczystości, winniśmy przede wszystkim poinformować o tym dokładnie świetliczan. Możemy to uczynić, urządzając szereg pogadanek w świetlicy na dany temat. Przy pogadankach możemy doskonale wykorzystać epidiaskop lub aparat projekcyjny. Zdobyte w ten sposób wiadomości uzupełniamy czytelnictwem, inscenizacjami poszczególnych utworów i pieśniami. Świetliczanie muszą dokładnie zdawać sobie sprawę ze znaczenia uroczystości, którą będą urządzali, muszą poznać szereg faktów i wydarzeń z nią związanych. Nie wystarczy powiedzieć tylko, że urządzimy np. obchód święta 3 maja, poddać gotowy materiał i do roboty! Gdy przeprowadzimy w świetlicy szereg zajęć wstępnych, przygotowawczych, wówczas dopiero możemy z świetliczanami rozważać program uroczystości i spodziewać się, że i od nich jakiś projekt oryginalny padnie. Inaczej trudno oczekiwać od świetliczan inicjatywy.

Po opracowaniu szczegółowego programu przystępujemy powoli, bez pośpiechu do jego realizacji. Nie ograniczamy się tylko do samych „prób", lecz obok nich uzupełniamy wiadomości świetliczan przez dalsze pogadanki, dyskusje, przezrocza, czytelnictwo, pieśni, inscenizacje a czasem i zdobnictwo, roboty ręczne, gdyż i te zajęcia często zahaczają o poruszane przez nas tematy.

Nie mówię już o takich sprawach, jak prowadzenie prób czytanych, udzielanie koniecznych

objaśnień, o scenach sytuacyjnych, podziale ról itp., gdyż uważam, że te winny być przede wszystkim uwzględniane.

Urządzenie sceny, dekoracje i kostiumy, o ile możliwości winny wejść także w zakres zajęć świetlicowych.

Gdybyśmy po tych rozważaniach zastanowili się, jak zorganizujemy najbliższą uroczystość, sądzę że okazałoby się, iż przed nami leży szerokie pole pracy. Nie na tydzień nie na dwa!

Zróbmy szkic, plan takiej roboty, a przekonamy się, jakie bogactwo form pracy świetlicowej rozwinie się przed nami, ile działów zajęć wejdzie w zakres naszych poczynań. A jakże często skarżymy się na brak tematów, pomysłów w pracy świetlicowej. Będą to zajęcia tym ciekawsze i żywsze, że związane będą bezpośrednio z urządzaniem uroczystości, w którą młodzież wkłada wiele zapału i energii, czekając z niepokojem na widoczny rezultat, którym według jej mniemania jest sama uroczystość. Ale dla nas oświatowców kryją się w tej pracy daleko głębsze cele.

TADEUSZ LUBICZ-MAJEWSKI

AMBASADOR POLSKI Hr. J. POTOCKI WŚRÓD POLAKÓW W SAN FRANCISCO



Polonia z San Francisco wita p. Ambasadora

W czerwcu b. r. bawił w San Francisco Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej hr. J. Potocki, który w czasie swego pobytu zwiedził tereny przyszłej wystawy światowej. W czasie swego pobytu p. Ambasador był serdecznie podejmowany przez władze miasta i miejscową Polonię, która entuzjastycznie witała przybywającego po raz pierwszy do San Francisco przedstawiciela Rządu Polskiego. Bezpośrednio po przyjeździe był p. Ambasador podejmowany uroczystym śniadaniem przez mayora miasta San Francisco, który wyraził radość z przybycia przedstawiciela Państwa Polskiego. W odpowiedzi swej p. Ambasador podkreślił dobre stosunki polsko-amerykańskie i wskazał możliwość korzystnego rozwoju stosunków gospodarczych między Polską i Kalifornią.

Popołudniu przybył p. Ambasador na bankiet do Domu Polskiego, gdzie zgromadziła się cała Polonia. Bankiet — urozmaicony programem wokalno-muzycznym, odbył się w nader podniosłym i serdecznym nastroju, poczem p. Ambasador opuścił miasto, udając się w podróż powrotną do Washingtonu.



ZAJĘCIA TOWARZYSKIE w świetlicy

ROLA ZABAWY W ŻYCIU ŚWIETLICY

Któż z nas nie lubi się bawić? dzieci, młodzież, starsi — wszycy odczuwają konieczność rozrywki. Zabawa — to źródło młodości, radości, zadowolenia i beztroski. „Ludzie nie dlatego przestają się bawić, że się starzeją, lecz starzeją się, bo przestają się bawić". Słuszna ta dewiza winna znaleźć w życiu naszym właściwy oddźwięk. Zabawa nie jest bezmyślnym i beztroskim spędzeniem czasu, bo zawiera w sobie elementy pracy i głęboki sens społeczny. Bawiąc się rozwijamy w sobie szybkość orientacji, decyzji, pomysłowości, zdolność rozwiązywania sytuacji, powiększamy swoje wiadomości itp. Rzadko kto zdaje sobie sprawę z tego, że zabawa wpływa również na rozwój wartości moralnych człowieka, uczy poczucia sprawiedliwości i dokładności, gdyż wykroczenia przeciwko zasadom zabawy pociągają za sobą przykre sankcje. Nieodłącznym składnikiem zabawy jest życie towarzyskie, na nim się ona opiera i rozwija.

Wszystkie te „zalety" zabawy przemawiają za tym, że winna ona znaleźć właściwe miejsce wśród form pracy kulturalno-oświatowej. Świetlica, jako warsztat wszelkich prac oświatowych musi posiadać pewną atrakcyjność, nic bowiem nie pomogą zachęty i prośby, jeżeli o świetlicy nie zadecyduje wewnętrzna potrzeba. Zadanie to spełnią najlepiej zabawy. Po ciężkiej nieraz pracy zarobkowej, robotnik, rzemieślnik czy urzędnik, młodzi i dorośli — wszyscy szukają w świetlicy odmiennych warunków od ich pracy zawodowej. W miłym i serdecznym nastroju pragną się zabawić i zapomnieć o codziennych troskach. To da im nową energię i zachętę do dalszej pracy. Zdarzają się często wypadki, że świetliczanie samorzutnie organizują gry i zabawy, które jednak często nie stoją na właściwym poziomie. Należy zatem dążyć do planowego zorganizowania gier wartościowych, gdyż tylko takie spełnią swoje zadanie. Podczas zabawy kierownictwo świetlicy winnno czuwać, aby nie wkradła się nuda lub zniechęcenie. W tym wypadku najlepiej zabawę przerwać i zastąpić ją nową, bardziej ciekawą i interesującą. Dlatego też pożądane jest, aby nie krępować inicjatywy świetliczan w zakresie urządzania zabaw, lecz należy roztoczyć ścisłą opiekę nad ich organizacją i doborem. Nadmienić również należy, że ważną jest rzeczą dostosowanie gier i zabaw do wieku, zainteresowań świetliczan i warunków lokalnych. Wśród gier odróżnić możemy gry umysłowe, posiadające większą wartość, następnie gry loteryjne — nie wymagające wysiłku umysłowego i wreszcie gry zręcznościowe. Z pierwszej grupy gier, jako najbardziej popularne wymienić należy domino, warcaby, szachy, z drugiej — loteryjkę, chińczyk, z trzeciej — ping-pong, pchełki, bilard stołowy itd.

Niejedna trudność w organizacji życia świetlicowego zagranicą jest do pokonania. Zabawa niewątpliwie może ułatwić tę pracę. Wywoła ona wśród bawiących się pewne przeżycia psychiczne, które wpływają na wytworzenie się łączności, solidarności i koleżeństwa.

Świadome podporządkowanie się jednostki woli ogółu wyrobi karność.

Doceniajmy więc rolę gier i zabaw w życiu świetlicy, bo są one tym czynnikiem, który wprowadza do niego nastrój beztroski i rodzinny, a jednocześnie są jedną z ważniejszych metod wychowawczych.



Bal w świetlicy Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego „Ognisko" w Wiedniu. Zespół mazurowy Związku Młodzieży Polskiej

PLANOWOŚĆ W OZDABIANIU ŚWIETLICY

Ważnym czynnikiem w akcji świetlicowej jest atmosfera pracy, a co za tym idzie atrakcyjność świetlicy. Zależy to w znacznej mierze od lokalu, jego rozrozkładu i wyglądu. Rozkład jest przeważnie od nas niezależny, natomiast wygląd możemy zmienić według uznania i potrzeb na poszczególne imprezy, czy też dekorować „na zawsze", jeśli lokal jest kilkoizbowy. Przeważnie będziemy mieli do czynienia z lokalem jednoizbowym, rozważmy więc przede wszystkim ten wypadek.

Mając zorganizowane sekcje malarską, papieroplastyki i inne, możemy nadać lokalowi taki wygląd, jaki nam odpowiada. Przed przystąpieniem do właściwego zdobienia, musimy sobie nakreślić dokładny plan pracy, z uwzględnieniem zarówno warunków lokalnych, jak i naszych potrzeb oraz środków, którymi rozporządzamy. Chętnych do pracy znajdziemy w każdym zespole. Materiał — to drzewo, farby, klej i papier — należy przytem unikać bibułek, które na ogół łatwo płowieją, a ozdoby z nich wykonane są istnymi magazynami kurzu, zsypującego się przy każdej okazji na głowy i ubrania świetliczan i zaproszonych gości. Utrudnia to ogromnie utrzymanie w świetlicy czystości, która jest nieodzownym warunkiem wytworzenia atmosfery wypoczynku i nowości i stanowi największą siłę atrakcyjną świetlicy. Wszelkie więc ozdoby muszą być łatwe do oczyszczenia (odkurzenia), miłe dla oka i w miarę możności nieskomplikowane.

Przejdźmy teraz do właściwego rozplanowania ozdób, a więc do ich rozmieszczenia i zastosowania, co nadaje świetlicy, lub poszczególnym jej częściom pewien ściśle określony charakter i — zależnie od dobrego czy złego zastosowania — ułatwia albo utrudnia pracę poszczególnym zespołom. Przede wszystkim należy ustalić jakie mamy w świetlicy zespoły i w miarę możności wyznaczyć każdemu stałe miejsce. Ułatwi to im pracę, a nam dekorowanie lokalu, oraz układanie planu zajęć. Jeśli lokal jest mały, to z konieczności musimy lokować po dwa lub więcej zespołów w jednym miejscu i odpowiednio do tego planować ozdoby.

Stale i wyłącznie dla siebie przeznaczone miejsce musi mieć biblioteka. Jest to tzw. „kącik książki", który ozdabiamy wymalowanymi hasłami, afiszami — najlepiej z ogłoszonych w świetlicy konkursów — i organizowanymi co pewien czas wystawami książki. W pobliżu biblioteki powinna znajdować się gazetka ścienna, która zresztą w miarę wydawania nowych numerów może być rozplakatowywana coraz dalej. Trzeba jednak co pewien czas zbierać stare numery i składać je do archiwum, aby nie przeciążać ścian jednego rodzaju ozdobami. Jeśli gazetka wychodzi co tydzień, to wystarczy zbierać ją co kwartał.

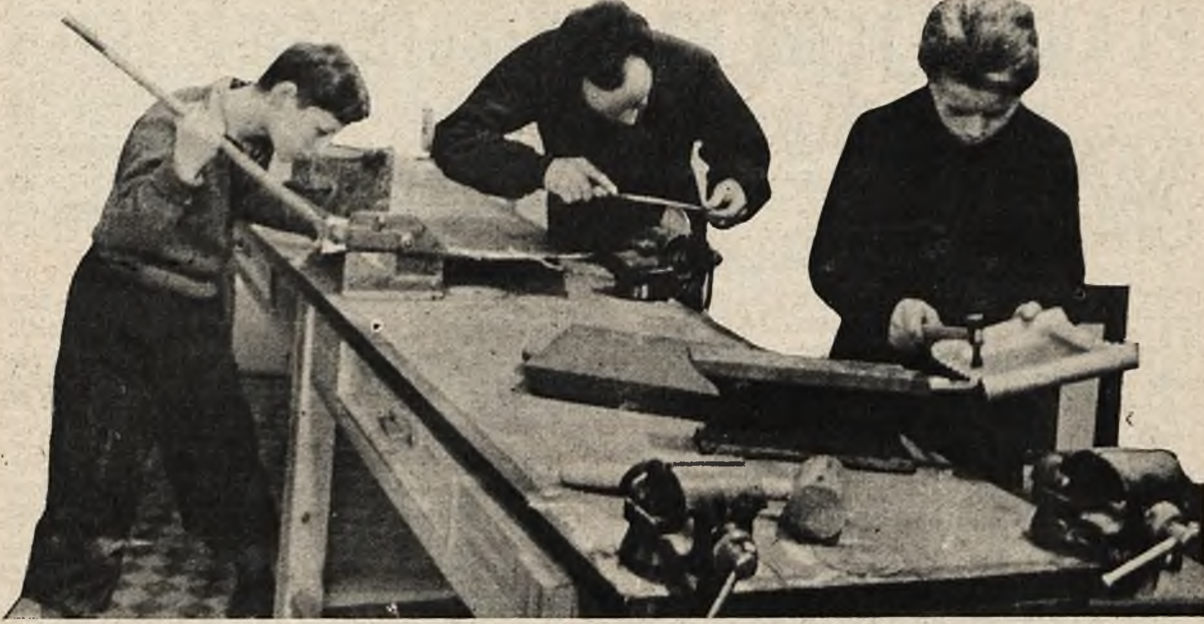
Druga stała kwatera, to kącik cichych gier świetlicowych i czytelnia. Można tutaj umieścić specjalną gazetkę szachową, z kroniką i zadaniami szachowymi, oraz część ozdób przeznaczonych dla biblioteki.

Pozostają zespoły zajęć praktycznych, które muszą mieć przynajmniej jedną szafę i stół, a co za tym idzie stałe miejsce. Ta część świetlicy powinna być ozdobiona aktualnymi pracami zespołów, małymi wystawami itp. Należy jednak unikać przeładowania ścian ozdobami, gdyż to męczy wzrok i nie robi dobrego wrażenia. Lepiej mniej ozdób, ale ładnych i dobrze dobranych, niż wielka ilość nawet wartościowych, ale pozbieranych przypadkowo i bez należytego namysłu. Najlepiej ozdabiać cały lokal pracami obrazującymi działalność jednego lub dwóch zespołów i co pewien czas zmieniać całą dekorację. Ten system ułatwi zespołom pracę, gdyż mając sporo czasu będą się mogły należycie do każdej takiej wystawy przygotować. Naturalnie charakter poszczególnych „kącików" musi być zachowany, ale nie będzie wtedy pstrokacizny. Żeby jednak nie popaść w drugą ostateczność — monotonię — trzeba w pewnych odstępach rozmieszczać ozdoby o innej technice wykonania, np. między papieroplastyką afisz malowany, ceramikę, lub inne.

Przy ozdabianiu ścian, okien, a specjalnie stolików, należy unikać najrozmaitszych serwetek, hafcików i makatek — umieszczać je tylko tam, gdzie zachodzi konieczna potrzeba i to po dobrym namyśle. Kwiaty w oknach i na stolikach są nader pożądane, o ile są naprawdę ładne i dekoracyjne, przy czym kwiaty cięte trzeba harmonizować z całością dekoracji.

Właściwie całe zagadnienie można sprowadzić do jednej, zasadniczej czynności. Opracowania planu, przy współpracy kierowników wszystkich sekcji i to planu na dłuższą metę, nie na tydzień czy dwa, ale przynajmniej na pół roku, z uwzględnieniem wszystkich przypadających w tym okresie uroczystości i okolicznościowych imprez. Potem pozostanie już tylko dopilnowanie wykonania planu, a nie będzie nigdy takiej nieprzyjemnej sytuacji, że stara dekoracja już się znudziła, a nie wiadomo co robić dalej.

Z. B.



W warsztacie świetlicowym

ZYGMUNT BIELIŃSKI

PRAKTYCZNE ZAJĘCIA ŚWIETLICOWE

Obok zajęć oświatowych, ważne miejsce w nowoczesnej świetlicy zajmują zajęcia praktyczne, tak o charakterze artystyczno-zdobniczym jak i wręcz rzemieślniczym. Naturalnie, że ilość zespołów zależy całkowicie od warunków lokalnych, zasobów świetlicy, a przede wszystkim od ilości świetliczan, gdyż zbyt wielka ilość zespołów i sekcji wpływa ujemnie na ich pracę, powoduje rozproszenie uwagi i co za tym idzie niedbałe wykonywanie podjętych prac. W zupełności wystarczy jeśli każdy świetliczanin będzie należał do 1—najwyżej 2 zespołów i to pod warunkiem że godziny ich zajęć nie będą ze sobą kolidowały. Wymaga to nader dokładnego opracowania programu zajęć i prowadzenia kartoteki członków z uwzględnieniem ich przynależności do poszczególnych sekcji.

Równie ważnym czynnikiem jest lokal, w którym mieści się świetlica, a który w miarę możności powinien być dwuizbowy. W takim wypadku urządzamy świetlicę tzw. „cichą" i „głośną", z których pierwsza służy do pomieszczenia biblioteki, czytelni i kącika cichych gier świetlicowych (szachy itp.), a w drugiej mogą się jednocześnie odbywać próby chóru, zespołu teatralnego, czy deklamacji i zajęcia praktyczne, które na ogół wymagają swobody ruchu, a przeważnie połączone są z użyciem farb i chwilowym zaśmiecaniem podłogi (np. papieroplastyka). Jeśli lokal jest jednoizbowy, co zapewne będzie miało miejsce w większości wypadków, nie pozostaje nic innego, jak odpowiednio kombinować rozkład zajęć, aby zajęcia „głośne" nie stykały się z „cichymi", przy czym zajęcia praktyczne można zaliczyć raczej do „głośnych".

Tak czy inaczej konieczne będzie oddanie zespołom zajęć praktycznych przynajmniej jednej szafy, na pomieszczenie materiału i narzędzi pracy. Nie są one zresztą zbyt drogie, ani skomplikowane. Do papieroplastyki wystarczą nożyczki (3—4 sztuk, zależnie od liczebności zespołu), linie, ołówki i — kilka starych żyletek. Do malarstwa pędzle, farby, ołówki i kredki. Materiałem w obu wypadkach jest papier — biały i kolorowy, zależnie od potrzeb. Na ogół w każdej świetlicy można zorganizować następujące zespoły: malarstwa; papieroplastyki; rzeźby w glinie, lub drzewie; gazetki ściennej i mówionej; introligatorstwa; wreszcie, ale to już zależnie od warunków lokalnych, koszykarstwa, lub czegoś podobnego. Przystąpmy teraz do omawiania poszczególnych zespołów, ich pracy i zadań.

S e k c j e m a l a r s k a i p a p i e r o p l a s t y c z n a są potrzebne przy wszelkiego rodzaju przedstawieniach, obchodach i w życiu

codziennym przy ozdabianiu lokalu świetlicowego. Malarstwo zna każdy, a papieroplastyka polega na łączeniu dekoracji płaskiej — malowanej, lub sylwetkowej — z wypukłą, wykonaną z papieru. Dobrze wykonana dekoracja sprawia nieraz wrażenie płaskorzeźby.

Gazetkę ścienną powinno się wywieszać co tydzień, ale opracowywanie poszczególnych numerów wymaga nieraz 2 tygodni. Jak to pogodzić? Po prostu pierwsze dwa numery robimy w tempie przyśpieszonym — po tygodniu każdy, a jednocześnie z numerem drugim rozpoczynamy przygotowywanie nr. trzeciego, poczem cała praca idzie już normalnym trybem. Tło dla gazetki, jeśli jest zmienne, przygotowuje każdorazowo sekcja malarska, lub papieroplastyki, co zajmuje zwykle kilka dni, potem oddaje się całą pracę w ręce właściwej sekcji redakcyjnej. Gazetka mówiona jest połączeniem teatru — uproszczonego — z gazetą. W tym wypadku każdy członek sekcji redakcyjnej obiera sobie pewien dział, który potem na wspólnym zebraniu referuje. Gazetki takie powinny powtarzać się nie częściej jak raz na miesiąc, a to ze względu na trudności przygotowania wieczornicy.

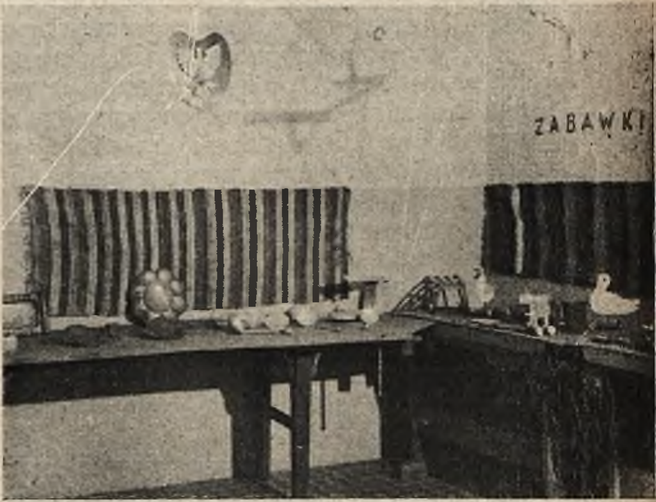
Bardzo pożytecznym zespołem jest zespół introligatorski, który łatwo zorganizować, jeśli w świetlicy jest choć jeden rzemieślnik-introligator. W pierwszym rzędzie powinien zespół zaopiekować się biblioteczką świetlicową, odrobić — jeśli są — zaległości w zakresie zniszczonych i zużytych książek, a potem może, zależnie od stopnia zżycia się członków oprawiać książki świetliczan, naturalnie za zwrotem materiału.

Wreszcie sekcja koszykarska może — jeśli warunki lokalne na to pozwalają — zaopatrzyć świetlicę tanim kosztem w meble, etażerki, kosze itp., a nawet — wespół z sekcją introligatorską — stanowić pozycję dochodową w budżecie świetlicy.

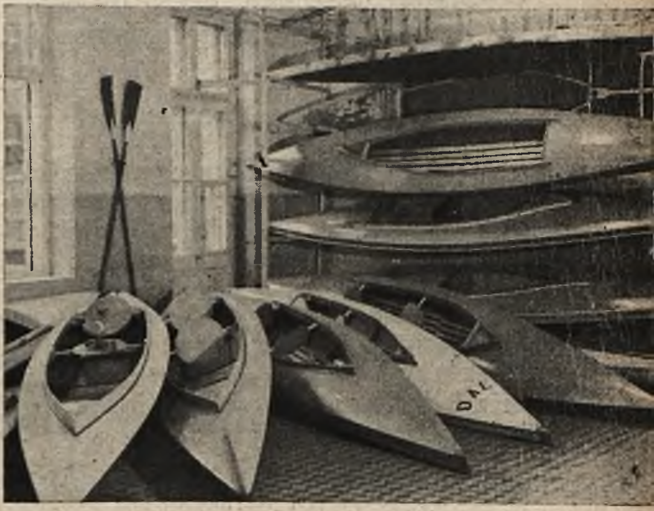
Zorganizowanie i utrzymanie w ruchu tych wszystkich sekcji będzie wymagało od kierownika świetlicy wytężonej pracy i ciągłej uwagi, aby nie zabrakło ludzi (powroty do kraju itp.) lub żeby się zespoły poprostu nie porozlatywały. Najlepszym na to sposobem jest postawienie na stanowisku kierownika każdego zespołu wyrobionego i świadomego celów pracy świetliczanina, którego zadaniem byłoby czuwanie nad ciągłością i celowością pracy. Wtedy do kierownika świetlicy należeć będzie jedynie koordynacja prac poszczególnych zespołów i — podkreślam jeszcze raz — przewidujące i staranne układanie programu zajęć tak, aby umożliwić pracę wszystkich zespołów, bez przeszkadzania sobie wzajemnie.



W warsztatach świetlicowych wre praca



Wyroby świetliczan



Kajaki wykonane w warsztacie świetlicowym.



Zespoły dobrego czytania

Bardzo dobrą formą spopularyzowania książki są tak zwane: „z e s p o ł y d o b r e g o c z y t a n i a". Do niedawna jeszcze nie znano tego systemu propagandy książki, dlatego też pragnąc zachęcić świetliczan do czytania organizowano konkursy na najlepiej przeczytaną książkę. Dziś już metoda ta jest wypierana z życia przez „zespoły dobrego czytania".

Inicjatywa zespołów dobrego czytania powstała na Wołyniu, gdzie też przeprowadzono pierwsze próby. Wypadły one dodatnio i forma zespołowa rozpowszechniła się szybko nie tylko w całej Polsce, lecz już nawet zagranicą uznano nasze przodownictwo w tej dziedzinie życia świetlicowego.

Praca w zespołach dobrego czytania ma na celu zachęcić do próby przeczytania książki z pełnym zrozumieniem jej treści i starannym rozważeniem poruszanych w niej myśli, zagadnień i spraw, aby utrwalić korzyści, jakie może i powinna dać książka.

ORGANIZACJA ZESPOŁÓW:

Na zebraniu świetlicowym kierownik podaje spis wybranych przez siebie książek, ewentualnie przynosi te książki, zachęca świetliczan do przeczytania ich i wzięcia udziału w zespole dobrego czytania, objaśniając na czym ono polega.

Udział w zespołach jest dobrowolny. Czytelnicy łączą się w małe grupy złożone z 5 do 10 osób i wybierają do czytania jedną z podanych książek.

Dla każdej grupy kierownik wybiera przewodnika, który kieruje pracą czytelników i służy im pomocą przy rozważaniu treści czytanej książki.

Każdy zespół rozpoczyna pracę po zgłoszeniu swego udziału u kierownictwa świetlicy i po porozumieniu się z przewodnikiem zespołu.

Podajemy wzór zgłoszenia:

Zgłosznie udziału do „Zespołu Dobrego Czytania Książki".

Nazwa świetlicy . . . .
Wybrana książka: autor . . . .
tytuł . . . .
Termin opracowania notatek . . . .
Data zgłoszenia . . . .

Lista uczestników uwzględniająca:

Nazwisko i imię. Miejsce zamieszkania. Zawód. Wykształcenie. Uwagi.

PRACA ZESPOŁÓW:

Uczestnicy każdego zespołu czytają wybraną książkę, zbierają się na wspólne zebrania dla omówienia i rozważenia treści książki, a następnie opracowują samodzielnie notatki z książki według podanego im planu.

Podajemy dwa wzory planu:

1) Dane o książce:
   Nazwisko i imię autora
   Tytuł książki
   Miejsce i rok wydania
   Liczba stron.
2) Ile czasu zajęło przeczytanie książki?
3) Jakie zagadnienia i sprawy zostały poruszone w książce?
4) Co mi się w książce najbardziej podobało i dlaczego? (jakie myśli, poglądy, opisy, urządzenia, wynalazki itp.).
5) Czy znane mi były przedtem sprawy poruszane w książce i jakie?
6) Co mi książka dała? (wiadomości nowe, wyjaśnienia, jakie).

7) Czy należałoby zastosować w życiu pewne myśli, urządzenia, o jakich była mowa w książce, jakie i dlaczego?

Wzór 2-gi.

1) Dane o książce:
Nazwisko i imię autora
Tytuł książki
Miejsce i rok wydania
Liczba stron.

2) Ile czasu zajęło przeczytanie książki?

3) Krótkie streszczenie książki.

4) Co mi się w tej książce najbardziej podobało i dlaczego? (jakie zdanie, urywki, jakie myśli, poglądy, zdarzenia, charaktery. Wynotować wybrane zdania, urywki, które się najbardziej podobały. Przy dłuższych ustępach wskazać stronę).

5) Czy książka obecnie czytana przypomina czymś książki dawniej czytane? Jeśli tak, to jakie książki i w czym (treścią, sposobem pisania, podobieństwem osób, epoki itp.).

6) Czy znam w życiu osoby, lub zagadnienia podobne do opisanych w książce? Co jest w nich podobne?

7) Czy wszystko w książce było zrozumiałe w treści? (Niezrozumiałe słowa i zdania, dłuższe niezrozumiałe urywki zaznaczyć, podając stronę).

Opracowane notatki uczestnicy zespołu oddają przewodnikowi, który przekazuje je komisji sędziowskiej, składającej się z kilku osób zaproszonych przez kierownictwo świetlicy.

Czas trwania pracy zespołu, terminy zebrań i wykonanie poszczególnych prac, ustala przewodnik w porozumieniu z kierownictwem świetlicy.

PRACE KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ:

Zadaniem komisji sędziowskiej jest zapoznanie się z wynikami pracy każdego zespołu i przeprowadzenie oceny tych wyników na podstawie opracowanych notatek z książki i wspólnej z czytelnikami rozmowy, oraz dyskusji o przeczytanej książce.

Za dobre wyniki pracy komisja sędziowska może przyznać uczestnikom zespołu nagrody w postaci książek.

ZAKOŃCZENIE PRACY W ZESPOŁACH.

Na zakończenie pracy w zespołach organizujemy uroczyste zebranie wszystkich uczestników zespołów z udziałem komisji sędziowskiej i zaproszonych gości. Program zebrania przygotowany przez uczestników zespołów w porozumieniu z przewodnikami i kierownictwem świetlicy obejmuje:

1) Sprawozdanie z pracy zespołów dobrego czytania książki — w opracowaniu jednego z uczestników.

2) Dyskusję na temat przeczytanej książki.

3) Sprawozdanie komisji sędziowskiej i rozdanie nagród.

4) Wieczornicę poświęconą propagandzie czytelnictwa.

W ten sposób przeprowadzone, racjonalne propagowanie w świetlicy czytelnictwa da na pewno dobre rezultaty. Bo i członkowie zespołów odniosą znaczne korzyści, czytając z uwagą i zrozumieniem odpowiednie książki, a goście świetlicy chętnie pójdą w ich ślady.

S. K.

Wspólne czytanie —

zbliża i łączy!



Czytajmy razem!

Jest naturalną potrzebą każdego człowieka podzielić się z innym każdą ciekawą wiadomością. Czasem dotyczy ta wiadomość kogoś z bliskich czy znajomych, czasem — spraw publicznych, o których piszą w gazetach. W pierwszym wypadku chętniej zabierają głos kobiety, w drugim — mężczyźni, chociaż oczywiście nie ma na to reguły. W każdym razie przez wymianę myśli pojęcia nasze się rozszerzają, zastanawiamy się nad tym, co powiedział kto inny i staramy się zrozumieć cudzy punkt widzenia. Jeżeli dotyczy to spraw poważnych, umysł niewątpliwie przez to się wzbogaca.

Często jednak tracimy dużo energii na omawianie spraw błahych, niegodnych tego, by zbyt wiele czasu im poświęcać: na obmawianie bliźnich i roztrząsanie ich spraw czysto prywatnych. Lepiej wtedy ten czas zużytkować na wspólne czytanie dobrej książki, która nasuwa tematy do wymiany myśli. Bo w dobrej książce odnajdziemy te same problemy, które nas zastanawiają w życiu, tylko lepiej, bardziej zajmująco podane. Literatura odrzuca niepotrzebny balast, a uwypukla to, co jest najistotniejsze.

Kiedy więc znajdzie się chwilka czasu, weźmy książkę do ręki. Nawet kilka czy kilkanaście minut — czas zbyt krótki na to, aby pójść do kina, w odwiedziny, wreszcie „na plotki" — wystarczy na przeczytanie strony książki. Można umówić się w kilka czy kilkanaście osób, żeby czytać to samo. Tyle jest krótkich opowiadań, naprawdę artystycznych, poruszających sprawy bliskie i zrozumiałe dla każdego, a dla kobiety specjalnie — np. śląskie nowele Gojawiczyńskiej („Dzień powszedni"), Dąbrowskiej. Tyle tam jest tematów do dyskusji, i to właśnie na takie życiowe, codzienne tematy, nie oderwane od rzeczywistości, ale zrośnięte z nią i bliskie nam przez swą powszedniość. To jest właśnie prawdziwa sztuka: poruszyć temat zwykły, najpospolitszy, codzienny, i zrobić z niego zajmujące zagadnienie.

Zamiast więc zbierać się na obgadywanie cudzych spraw, można zebrać się na omówienie przeczytanej książki. Przeczytanej wprawdzie nie wspólnie — choć jeśli kilka osób ma czas o tej samej porze, to bardzo byłoby dobrze czytać wspólnie — ale przeczytanej prawie równocześnie. Osoby, występujące w książce, staną się dla nas bliskimi znajomymi, omawiamy ich sprawy, jakby naprawdę istniejące, a korzyść dla nas jest większa. Okaże się przy dyskusji, jak dużo jest zdań, jak każdy inaczej zapatruje się na tę czy inną kwestię. Każdy przypomni sobie, że sam przeżywał coś podobnego, a jeżeli nie, to zacznie się zastanawiać, jakby sam postąpił w podobnej sytuacji.

Kto ma zainicjować takie wspólne czytanie? Oczywiście każdy miłośnik książki. Nawet obojętny niewątpliwie da się w to wciągnąć, a raz wciągnięty — zapali się i bardzo ożywi dyskusję. Przyjdą znajomi, przyjdą sąsiedzi, krąg się rozszerzy i czytanie pójdzie prędzej i z większym zapałem, niżby to było przy czytaniu chaotycznym, każdej innej, przypadkowej książki.

I wtedy wiele osób przekona się, że postacie z książki pójdą z nami przez całe życie, jako bliscy i drodzy znajomi, a czytanie stanie się bardziej interesującą rozrywką, niż wiele innych.

H. DOŁĘGA

Gazetka ścienna w świetlicy

Zagadnienie „gazetki ściennej" nie jest nowe. Dawno już gazetka wywalczyła sobie prawo obywatelstwa w świetlicach różnego typu.

Przeważnie jednak traktuje się ją dorywczo, częstokroć bez jakiejkolwiek myśli przewodniej. Gazetka ścienna jeśli ma spełnić należycie swoje zadanie winna być redagowana systematycznie według z góry obmyślonego planu. Tylko w tym wypadku będzie dobrym informatorem, odzwierciedleniem zainteresowań, pracy i nastroju świetliczan, będzie bodźcem do szlachetnej, na terenie świetlicy bardzo owocnej, rywalizacji.

Pomijam bliższe omawianie takich kwestii, ściśle z zagadnieniem gazetki ściennej związanych — jak: wielkość, tytuł, termin wydawania, sposób gromadzenia materiałów, wykonanie techniczne, podział czynności administracyjno-redakcyjnych itd., gdyż ich rozwiązanie zależne jest od warunków miejscowych, a przy tym zdolniejszym jednostkom nie nastręczy poważniejszych trudności.

Gazetka ścienna ma informować o ważniejszych wydarzeniach związanych z bieżącymi pracami uczestników świetlicy, przez ilustracje, komunikaty, opisy. Stosownie do tego odróżnić należy następujące typy gazetek:

1) gazetka z ilustracjami o charakterze plakatu,

2) gazetka z wycinków, jako informator,

3) gazetka właściwa, na którą składają się artykuły pisane przez świetliczan.

Trzeci typ gazetki tzw. „gazetka właściwa" jest najbardziej wartościowy, jakkolwiek nie zawsze możliwy do przeprowadzenia. W początkowym stadium organizacyjnym stosować można typ mieszany: obok wycinków z czasopism (ilustracje, fotografie, artykuły) — umiejętnie i estetycznie zestawionych — znajdą się szkice, artykuły i inne nadające się do umieszczenia w gazetce oryginalne prace uczestników świetlicy.

Przykładowo zestawiam poniżej działy gazetki:

1) co słychać w Polsce, w świecie (aktualności z różnych dziedzin życia);

2) Nasze życie (wiadomości o życiu miejscowej kolonii polskiej, obchodach, imprezach itp.);

3) komunikaty bibliograficzne mające na celu: a) pobudzenie zainteresowania uczestników świetlicy ważniejszymi dziełami biblioteki świetlicowej (podać je należy w formie oryginalnej ewent. jako wartościowe sprawozdanie z przeczytanej książki), b) zawiadomienie o odświeżeniu biblioteki (dobrze będzie uzupełnić je przystępną recenzją dzieła, odpowiednim wycinkiem treści, czy wreszcie jakąś porywającą wyobraźnię ilustracją);

4) prace zespołów, sekcji, kółek (ogłoszenia, komunikaty, krótkie, zwięzłe sprawozdania z życia organizacyjnego, reportaże z wycieczek, wystaw, wrażenia z zebrań, wieczorów dyskusyjnych);

5) kącik szachistów, filatelistów itp.;

6) dział rozrywkowy (opisy i projekty gier i zabaw, konkursy na rozpoznawanie dzieł czytanych, zagadki itd;

7) co myślisz o gazetce?

O tym, które z tych działów zostaną uwzględnione w gazetce, a także o ich objętości, zadecyduje komitet redakcyjny.

Największą troską redakcji gazetki ściennej winno być zapewnienie stałego dopływu nowych, aktualnych materiałów.

Sporo wartościowego materiału, dostarczyć może odpowiednio zorganizowana lektura książek i czasopism, jak również korespondencja uczestników świetlicy z innymi polskimi ośrodkami w danym państwie, czy też z osobami w Polsce.

Przy odpowiednim ujęciu listu korespondencja taka dostarczyć może w swej treści mnóstwo materiałów, które nadają się do wykorzystania w zespołach samokształceniowych, na wieczorach dyskusyjnych jako materiał ilustracyjny odczytów, pogadanek, referatów. Do listów można załączać: fotografie, albumy, pocztówki, znaczki, wartościowe czasopisma, książki, charakterystyczne wytwory miejscowej sztuki ludowej itd.

(Według artykułu J. Stockera „Świetlica").

„KRAKOWIAKA"

Podstawowym, zasadniczym krokiem w krakowiaku jest galop, który przypada na 1-szą część melodii.W galopie tańczący w parze są zwróceni do siebie twarzami, tancerka opiera rękę na ramieniu chłopca, chłopiec trzyma ją wpół. Ręce wolne podniesione do góry, proste, pełne wyrazu w swojej prostocie. Ręka prowadzi, więc musi być wyprostowana, dłoń lekko otwarta, palce proste. (fot. Nr. 1, mel. Nr. 1).

Galop może być równy, parami w kole, z charakterystycznym półobrotem.

Koło biegnie dosuwanym krokiem w prawą stronę, zaczynając prawą nogą. Po trzech dosunięciach tańczący na „cztery" tupią, puszczają ręce i obracają się na prawej nodze tyłem w prawą stronę, robiąc pół obrotu. Chwytają się za ręce biegną dalej, odwróceni do środka koła tyłem. Zaczynają galop lewą nogą i po 3-ch dosunięciach na „cztery" tupią lewą nogą, okręcają się na niej w lewą stronę, robiąc przy tym pół koła, a więc zwracają się do siebie twarzami, podają sobie ręce i biegną dalej.

Galop może być tańczony parami, w rodzaju „drobnej kaszki", a więc tańczący w każdej parze są zwróceni do siebie twarzami, podają sobie skrzyżowane ręce, wirują dosuwanym krokiem w prawą lub lewą stronę. Galop kończy się zawsze zamaszystym, nagłym, energicznym tupnięciem na dwie nogi razem.

Galop może też być tańczony z obrotem, a więc po 2-ch taktach t.j. po 4 dosunięciach na „raz" chłopiec tupie raz na dwie nogi razem, w następnych dwóch taktach wykonywa z tancerką obrót w miejscu, po czym biegnie dalej 4-ma dosunięciami itd. Na drugą część melodii przypada tzw. figura, która zależnie od zręczności i fantazji tańczących bywa różna.

Oto przykładowy opis 4-ch figur.

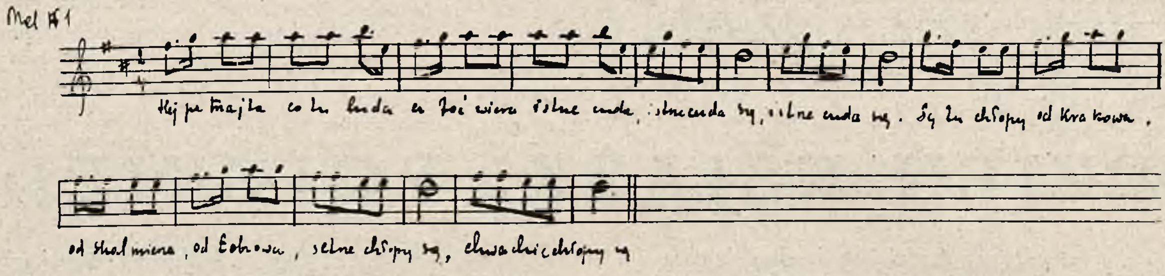
I. Mel. nr. 3. Dziewczyna opiera rękę na ramieniu chłopca, chłopiec obejmuje ją wpół, twarzami zwróceni w kierunku tańca. Idą drobnymi krokami w następujący sposób: chłopiec przytupuje charakterystyczny dla krakowiaka rytm 1/8 — 1/8 — 1/4, na pierwszą część taktu pochylają się nisko, z zamaszystym ruchem ręki, jakby usuwając proch spod nóg tancerki. Tancerka w tym czasie rozprostowuje się dumnie podnosząc rękę do góry, idąc cicho w tym samym rytmie naprzód. W następnym takcie tancerka się pochyla, kładąc rękę na biodro i przytupując, a chłopiec idzie naprzód, z ręką do góry wzniesioną.



W zawadiackim rytmie krakowiaka

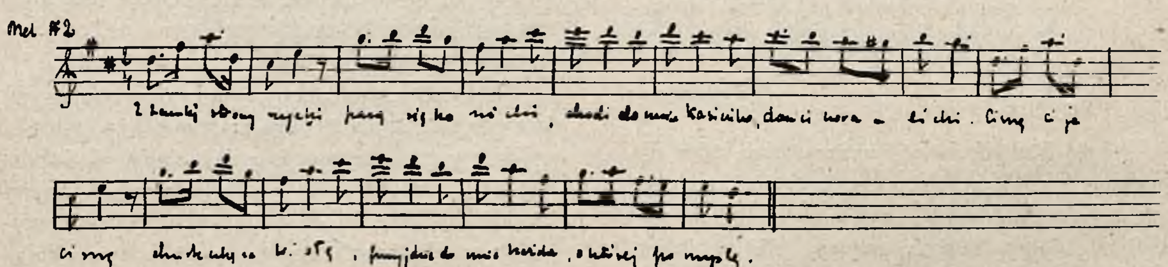
II. Druga figura — to „krzesany" (mel. nr. 1), tańczący w każdej parze stoją twarzami do siebie zwróceni, podają sobie ręce skrzyżowane i wyrzucają w 1-szym takcie na „raz" wprzód prawe nogi, ostro piętą trzaskając o podłogę, na „dwa" lekko dotykając palcami odrzuca do tyłu. W następnym takcie przytupuje w rytmie 1/8 — 1/8 — 1/4, po czym w takiż sam sposób wyrzucają lewe nogi i przytupują.

III. „Przerzucana". (fot. nr. 2, mel. nr. 1). W 1-szym takcie chłopiec przerzuca tancerkę z prawego na lewe ramię. Dziewczyna w przerzucie zwraca się do chłopca przodem, robi obrót, po



czem w 2-gim takcie opiera się prawą ręką o lewe ramię chłopca i wznosi lewą rękę do góry, w tym czasie chłopiec przytupuje, pochylając się nisko. Potem przerzuca dziewczynę z powrotem z lewego na prawe ramię.

IV. (Mel. nr. 2). Jest to jedna z najstarszych figur. Tańczący w każdej parze stają naprzeciw

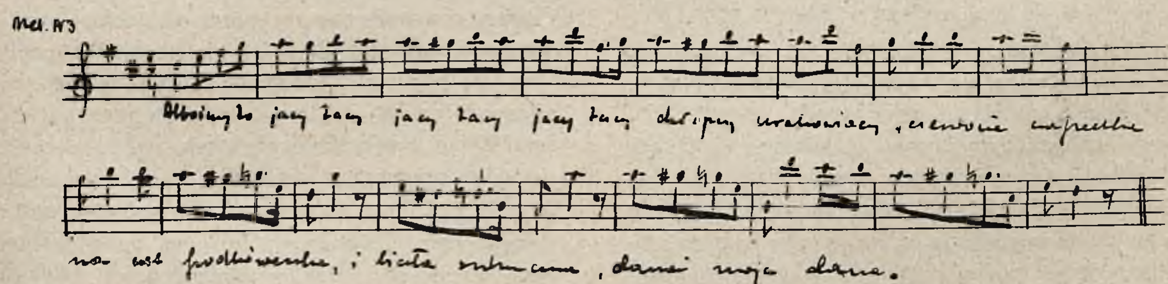


siebie, nie trzymając się za ręce, ale z rękami opartymi na biodrach. Chłopiec na „raz" robi mocny krok z tupnięciem naprzód, na „dwa" krzyżuje lewą nogę na prawej, zwracając przy tym tułów w stronę wysuniętej nogi, w następnym takcie na „raz" robi krok lewą nogą i na „dwa" krzyżuje prawą nogę na lewej, dotykając stopą podłogi. W 3-cim takcie klaszcze szerokim, zawadiackim ruchem na „raz".

W 4-tym takcie przytupuje w miejscu. Dziewczyna posuwa się tyłem, zaczynając krok również prawą nogą, krzyżuje lewą, zwracając się w stronę skrzyżowanej nogi. Na klaśnięcie chłopca w 3-cim takcie dziewczyna szerokim ruchem nisko odsuniętej ręki, pochylona, zatacza obrót. W 4-ym takcie zatrzymuje się w miejscu.

„Krakowiak" jest tańcem ściśle zespolonym ze śpiewem. Przyśpiewki w krakowiaku są jego ozdobą i potrzebą, jak ozdobne pióra pawia. Są one proste, zwyczajne, ale nie pozbawione wdzięku.

Poetycki opis krakowiaka mamy utrwalony w „Wiesławie" Brodzińskiego:



Niechże ja lepiej nie żyję.
Dziewczę, skarby moje,
Jeśli kiedy oczka czyje
Milsze mi nad twoje!

Patrzajże mi prosto w oczy,
Bo widzi Bóg w niebie,
Że mi ledwo nie wyskoczy
Serduszko do Ciebie.

Nie uciekaj, dziewczę lube,
Moje sto tysięcy;
Dogonię ja moją zgubę
I nie puszczę więcej!

JADWIGA MIERZEJEWSKA

GDY URZĄDZAMY W ŚWIETLICY »DZIEŃ KSIĄŻKI POLSKIEJ«

Coraz częściej w środowiskach polskich organizowane są imprezy propagujące książkę polską i czytelnictwo. Zwykle imprezy takie organizowane są w świetlicach, stanowiących ośrodek pracy kulturalno-oświatowej i życia towarzyskiego.

Poniżej podajemy wzór przemówienia na „Dzień książki", które przedrukowujemy z wychodzącego we Francji, doskonale redagowanego miesięcznika „Przewodnik Oświatowy".

Redakcja

Wśród licznych świąt i uroczystości, które obchodzimy na obczyźnie, na honorowym i zaszczytnym miejscu powinniśmy postawić „Dzień książki polskiej". Dobra książka bowiem, tak jak słowo, a czasem jeszcze i lepiej, działa na nas, powiększa zakres naszych wiadomości, przypomina naszą bohaterską przeszłość, zaznajamia ze zdobyczami coraz potężniejszego Państwa Polskiego, łączy nas z naszym krajem, nie pozwala zapomnieć języka ojczystego, odrywa nasze myśli od szarej codzienności, czyni nas lepszymi i mądrzejszymi. Gdybyśmy czasem tylko pomyśleli o tych wszystkich wartościach, które niesie książka, na pewno znalazłaby się ona częściej w naszym ręku i stała się najmilszym towarzyszem.

Wyjeżdżając na obczyznę, musieliśmy opuścić ziemię rodzinną, najbliższych, wszystko, co sercu naszemu było drogie. Wzięliśmy z Ojczyzny głęboko i mocno w duszy wyrytą miłość ku niej. Czyżbyśmy chcieli zapomnieć, że wszędzie, gdzie tylko pójdziemy, gdzie los nam każe żyć, na najdalsze nawet krańce świata, towarzyszyć nam może książka polska. Ona budzi najpiękniejsze wspomnienia, mówi do nas tym językiem, którego uczyła nas matka, nie pozwala zapomnieć o niczym, co polskie, czyni nas odpornymi na obce i szkodliwe wpływy. Aby książka mogła spełnić to swoje wielkie posłannictwo, musi być czytana i rozpowszechniana. „Dzień książki" to moment, w którym wielu z nas powinno się z nią zaprzyjaźnić. Otwarcie i śmiało możemy powiedzieć, że człowiek dobry, rozumny ma zamiłowanie do czytelnictwa, do książki. Czy chcielibyśmy, aby ktoś powiedział o nas, że nie jesteśmy rozumnymi i dobrymi? Zastanawiając się nad losami państw i narodów dojdziemy do wniosku, że rola książki zawsze była doniosła. Czy „Przestrogi" Staszica i mądre książki Kołłątaja nie stworzyły Konstytucji Trzeciego Maja? Czy „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza nie ratował tysięcy Polaków od rozpaczy w ciężkich latach niewoli? Przykładów możnaby mnożyć tysiące. Wszystkie państwa cywilizowane doceniają znaczenie książki.

Może ktoś powie, że czytanie wymaga czasu. Tak, ale koniecznie musimy zrozumieć, że czas ten spędzamy pożytecznie. Przecież nigdy nie żałujemy chwil na rozmowę z przyjacielem. A często i wciąż słyszymy, że „książka jest najlepszym przyjacielem człowieka". Sięgamy po nią, by zaczerpnąć nowych, ciekawych wiadomości, by zapomnieć o dręczących nas troskach, by wreszcie uśmiać się wesoło i naprawdę serdecznie. Lecz, aby to wszystko uzyskać od książki, trzeba się z nią dobrze zaprzyjaźnić. Życie wyda nam się wtedy radośniejsze, świat milszy.

Różne są książki i każda z nich inną może oddać przysługę. Książki, które czytamy dla wypoczynku, nazywamy beletrystyką. Inne, poważniejsze, przeznaczone są raczej do nauki i nazywają się naukowe. Nie bójmy się ich, często mogą nam być pomocą. Zwłaszcza, że wiele z nich napisanych jest łatwo i przystępnie. Sięgamy po nie śmiało; tam znajdziemy cały skarb tego, nad czym człowiek pracuje, co zdobywa, wyjaśnimy wiele wątpliwości. Przy dobrej woli na wszystko znajdziemy czas. Zrozumiemy bowiem, że obowiązkiem wszystkcih Polaków zagranicą jest szerzyć kulturę narodową przez książkę polską. Postanówmy sobie dzisiaj czytać, czytać więcej, propagować i rozszerzać czytelnictwo. Pamiętajmy jeszcze o jednym: nie czytajmy książek bez wartości, wyrzućmy je z naszych bibliotek. Kontrola nad doborem książek powinna być troskliwa. Tak, jak wieśniak czyści zboże i usuwa plewy, zanim zabierze się do siewu, tak i my na pokarm dla naszych serc i umysłów wybierzmy zdrowe i piękne ziarna. O radę w wyborze książek zwróćmy się

do bibliotekarzy, do nauczycielstwa, do katalogów sporządzonych specjalnie dla bibliotek powszechnych i młodzieżowych. Pamiętajmy o tym: wybierając książki dla nas i dla naszej młodzieży; — nie kupujmy piśmideł od natrętnych handlarzy, bo one zamiast pokarmem, będą trucizną dla naszych polskich dusz. Nauczmy się odróżniać dobrą książkę od złej. Jeżeli po przeczytaniu książki czujemy się lepsi, jeśli książka dodaje nam energii do życia, wzbogaca umysł nowymi wartościami, wskazuje wznioślejsze cele życia, budzi w nas radość i poucza, to nie jest zła.

Nie żałujmy grosza na książkę, tak jak nie żałujemy na inne cele. Grosz ten stokrotnie wyda plon.

„Polska, to wielka rzecz" — powiedział Wyspiański. Jedną z dróg do należytego poznania i ukochania tej najdroższej Rzeczypospolitej jest książka polska.

To wszystko z okazji dzisiejszego „Dnia książki" powinniśmy sobie zapamiętać i wziąć do serca.

LEKTURA DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Pragnąc ułatwić kierownikom świetlic polskich zagranicą ich działalność, podajemy poniżej wykaz książek, omawiających poszczególne działy pracy świetlicowej.

Bovet P. — „Instynkt Walki", psychologia — wychowanie. Waszawa, 1928. Cena zł. 5.

Czerwiński St. — „O nowy ideał wychowawczy". Warszawa, 1936. Cena zł. 8.

Cunn Mack J. M.—„Kształcenie charakteru". Warszawa, 1936. Cena zł. 5,60.

Z doświadczeń Uniwersytetu Powszechnego m. st. Warszawy. **Red. Baranowski J.** Warszawa, 1933. Cena zł. 3,50.

Dougall W. — „Psychologia grupy". Warszawa, 1930. Cena zł. 9,80.

Gerson-Dąbrowska M. — „Ubiory teatralne". Warszawa. Cena zł. 2.

Grabowska i Flaczyńska — „Świetlica dla młodzieży szkolnej". Gostynin, 1935. Cena zł. 2,50.

Karpińska J. — „Dekoracje i kostiumy". Warszawa, 1936. Cena zł. 2.

Kozłowski W. M. — „Co i jak czytać". Warszawa, 1932. Cena zł. 2,50.

Malinowski F., Regulski W., Sosiński W. — „Świetlica". R. 1932. Cena zł. 3,60.

Mierzejewska I. — „Teatr z pieśni". R. 1933. Cena zł. 2,50.

Piłsudski Józef — „Pisma, Mowy, Rozkazy". Warszawa. Cena zł. 30.

Piłsudski Józef — „Pisma, Mowy, Rozkazy". Warcji oświatowej, poświęconej sprawom kształcenia pracowników oświaty dorosłych. Warszawa. Cena zł. 1.

„Praca Świetlicowa" — instrukcja dla świetlic. Warszawa. Cena zł. 1,50.

„Przewodnik Świetlicowy"— **red. Regulski W.** Łódź.

Część I „Świetlica i jej zadania" — cena zł. 3,60

Część II „Lokal i jego urządzenie" — cena zł. 3,60

Część IV „Żywe i drukowane słowo" — cena zł. 3,60

Część V „Teatr — formy pracy" — cena zł. 2,80

Część VII „Świetlica szkolna" — cena zł. 3,60

Część III i VI Przewodnika jeszcze się nie ukazały.

Radlińska H. — „Dzieje oświaty pozaszkolnej". Warszawa, 1934. Cena zł. 1,80.

Radlińska H. — „Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego". Warszawa, 1935. Cena zł. 5.

Rębowski Cz. — „Gry umysłowe loteryjne". Cena zł. 1,20.

Rudniański S. — „Technologia pracy umysłowej". Warszawa, 1933. Cena zł. 3,60.

Rychliński S. — „Badania środowiska społecznego" Warszawa. 1932. Cena zł. 3.

Skwarczyński A. — „Podstawy pracy w zespole". Warszawa. Cena zł. 0,50.

„Świat i Życie" — encyklopedia w 5 tomach, około 3360 stron tekstu, oraz 630 stron ilustracji. **Red. Łempicki.** Warszawa, 1933. Cena zł. 60 za tom.

Przy zamawianiu wymienionych książek przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, rodacy zagranicą otrzymują rabat

Kącik językowy

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Oczyszczenia i wzbogacenia mowy ojczystej nie można dokonać od razu. Nie jest to bowiem dzieło tylko dla językoznawców czy wybitnych uczonych, ale dla każdego, komu ten język jest drogi i kto uważa język za jedno z największych dóbr społecznych. Toteż i każdy Polak czy w kraju czy zagranicą w stosunku do własnego języka powinien spełnić swój obowiązek. Na czym to będzie polegało? Nie na krytyce języka. Sama krytyka nie wystarczy. Nie wystarczy też ochrona języka, bo to nie wiele może pomóc. Ale każdy, komu na losach języka zależy, musi uświadomić sobie nie tylko to, z czym walczy ale też na jakich czynnikach opiera swe powodzenie. Powinien zdać sobie sprawę, że praca nad językiem wymaga starannej troski. Toteż tworząc swój materiał słowny, należy uważać, by nie kaleczyć go, nie tworzyć dziwolągów ale czystość jego zachować.

Błędy w użyciu przyimków. Często spotykamy w języku polskim nie tylko zagranicą ale i w kraju objawy zamącenia zakresu użycia poszczególnych przyimków, używania jednych zamiast drugich. Błędy te, głęboko swymi korzeniami tkwią w mowie potocznej, zwłaszcza zagranicą, gdzie pod wpływem obcego języka wzmagają się jeszcze i rozpowszechniają, wskutek tego trudniej jest z nimi walczyć.

Dla: — używane często tam, gdzie spodziewać należałoby się przyimka do. Np. I n s t a l a c j a e l e k t r y c z n a d o ś w i a t ł a (czyli do oświetlenia) czy też d l a ś w i a t ł a. W tym użyć należałoby **do.** Między przyimkami do i dla, różnice są wprawdzie dość subtelne, ale tam, gdzie idzie o techniczne przeznaczenie przedmiotu, zakres użycia d o zarysowuje się wyraźnie.

Czasem przyimek d l a użyty jest pod wpływem języka obcego. Takie np. wyrażenie: „p o p o w r o c i e z w i ę z i e n i a..., j e s t u w a ż a n y z a m ę c z e n n i k a d l a s p r a w y r o b o t n i c z e j" — wzorowane na ang. „is regarded as a martyr for the cause of the working men". Po polsku byłoby **męczennik sprawy...** — bez przyimka.

P o t r z e b n y, p o ż y t e c z n y, d o b r y d l a c z e g o, s ł u ż y ć, u ż y w a ć d l a c z e g o. To określenie celu przy przymiotnikach: potrzebny, konieczny, pożyteczny, dobry, oraz przy czasownikach: służyć, używać, wyraża się po polsku zapomocą przyimków: do, ku, na — a nie przez przyimek dla.

Do: — s k a z a n y d o w i ę z i e n i a (ang. sentenced to prison). Polskie s k a z a ć ma znaczenie nie tylko prawnicze ale i ogólne i łączy się z przyimkiem na: **być skazanym na niewygody, na zapomnienie, na więzienie** itp.

Zaimek d o często używany bywa tam, gdzie powinno być n a i odwrotnie. D o m i a s t a — n a m i a s t o; d o u n i w e r s y t e t u n a u n i w e r s y t e t. Przed rzeczownikiem uniwersytet, używa się przyimka na — głównie wówczas, gdy ma się na myśli instytucję naukową a nie gmachy.

Na: — N a t y l e w i ę k s z y, n a t y l e. Określenie w ten sposób miary przy stopniu wyższym przymiotników i przysłówków wyraża się po polsku za pomocą przyimka **o** z biernikiem, przyimek n a — brzmi tu obco. W Ameryce przyimek n a, bywa często używany jako odpowiednik ang. o n: n a p r o g r a m i e n a p o c i ą g u. W tej samej funkcji występuje w zwrocie: „n a p i ć s i ę n a k o g o ś" itp. Czasem n a zastępuje ang. for: „w k l i n i c e n a t a k z w a n e" (social discases).

N a d: — d u ż o c z a s u p o ś w i ę c i ł n a d o r g a n i z o w a n i e m i o p i e k o w a n i e m s i ę — zamiast **na organizowanie.**

B a d a n i e n a d c z e m — zamiast **badanie czegoś** itp. **O** — używane często zamiast innych przyimków.

Poza tym przyimek **o** łączy się w różny sposób z miejscownikiem np: j e s t o w y s o k o ś c i 193 s t ó p. Połączenie jest niewłaściwe, bo wyrażenia typu „o wysokości" mogą być tylko określeniami ale nie składowymi częściami orzeczenia złożonego. Takich przykładów, które błędnie ze zdaniem się łączą jest wiele.

Przyimek polski odpowiadający angielskiemu w jednej z jego funkcji zostaje użyty do oddawania różnych innych funkcji przyimka angielskiego stąd szerzy się jego użycie na takie zwroty, które w polskim i angielskim języku mają postać odrębną.

Czasem — wskutek tego — używane są konstrukcje przyimkowe, zamiast polskich bezprzyimkowych. Polega to na biernym przesuwaniu się elementów jednego lub drugiego języka z jednych zakresów użycia w drugie.

Na tego rodzaju błędy często nieświadomie popełnione, należy nam baczną zwracać uwagę.

I. Z.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Przyjęcie dla wycieczki Polaków z Danii.

Trudno się było oprzeć głębokiemu wrażeniu i wzruszeniu w czasie przyjęcia, urządzonego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla bawiącej w Warszawie wycieczki Polaków z Danii. Przybyli w znacznej części nie byli w Polsce od swego wyjazdu na obczyznę, od dwudziestu kilku nieraz lat. A choć na obcym terenie znaleźli znośne warunki życia, myśl ich tęskna rwała się do Polski. Toteż chodzili po stolicy Polski wolnej, jak oszołomieni, z radością najwyższą stwierdzając na każdym kroku ogrom postępu wywalczonego twardą pracą rodaków. A gdy w Światowym Związku przy skromnej biesiadzie padły, skierowane ku nim słowa, pełne serdecznej troskliwości i nieustannie żywej gotowości służenia wspólnej sprawie narodowej, rodacy z Danii nie ukrywali głębokiego wzruszenia: w niejednym oku zalśniła łza. Zwłaszcza, gdy w imieniu Związku inż. Grabowski zaapelował do biorących udział w wycieczce niewiast, by jako matki wszczepiały w dusze dzieci miłość do wszystkiego co polskie, miłość do wspólnej Macierzy — serca obecnych chłonęły wiecznie żywą treść wskazań, urzeczywistnianych w trudzie codziennego życia.

W pełnych wzruszenia słowach dziękował w imieniu wycieczki prezes Związku Polaków w Danii p. Lewandowski, który w prostych, z serca płynących słowach odmalował całą siłę przywiązania do polskości Polaków, osiadłych w Danii.

Uroczyste rozpoczęcie akcji letniej w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy.

Już 1 lipca b. r. zaroiło się w Kadrówce od młodzieży polskiej, przybyłej z terenów zagranicznych. Młodzież została zakwaterowana w dwu budynkach, których budowa została niedawno ukończona. Całość ośrodka robi piękne wrażenie. Do podniesienia estetycznego wyglądu przyczyniły się wybudowane drogi, kwietniki, piękna brama wjazdowa oraz ogrodzenie utrzymane w stylu podhalańskim.

Oficjalne rozpoczęcie prac odbyło się w dniu 2-go lipca. Po złożeniu raportu komendantowi wicedyr. p. Tadeuszowi Kowalskiemu odbyło się uroczyste podniesienie flagi, przy czym młodzież po raz pierwszy złożyła ślubowanie na sztandar.

Wieczorem tego samego dnia kadrowcy zebrali się przy uroczystym ognisku. Komendant Kadrówki w podniosłej gawędzie nawiązał do tradycji Pierwszej Kadrowej 1914 roku, wskazując cele, dla jakich stworzony został ośrodek wychowawczy Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Następne gawędy wygłosili p. Wł. Zacharjasiewicz i p. Trębaczkiewicz. Poszczególne gawędy przeplatane były pieśniami legionowymi i harcerskimi, odśpiewanymi przez wszystkich uczestników ogniska. Wieczór zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem Hymnu Narodowego i opuszczeniem flagi na maszcie Ośrodka.

Kurs Korespondencyjny Nauki o Polsce Współczesnej.

Doceniając w pełni rolę oświaty dorosłych, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował Kurs Korespondencyjny Nauki o Polsce Współczesnej dla rodaków, zamieszkałych poza granicami Kraju. W ten sposób będą oni mieli sposobność gruntownie i systematycznie zapoznać się z całokształtem zagadnień Polski współczesnej, a tym samym rozwinąć i pogłębić swe poczucie narodowe, podtrzymując też stale swą łączność z Macierzą.

Zorganizowany przez Światowy Związek Kurs Korespondencyjny, przeznaczony jest przede wszystkim dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Kurs ma za zadanie przyjść z pomocą głównie tym osobom, które są pozbawione możliwości czerpania bezpośrednio wiadomości o Polsce Współczesnej. Wiadomości o Polsce są podane w sposób przystępny, dostosowany do wymagań i poziomu uczestników.

Oprócz wiadomości o Polsce, Kurs Korespondencyjny ćwiczy uczestników w używaniu języka polskiego, nadto dostarcza działaczom społecznym cennego materiału do pogadanek i odczytów o Polsce Współczesnej. Program Kursu obejmuje na-

stępujące zagadnienia: 1) najważniejsze momenty historyczne Polski dawnej i współczesnej, 2) warunki geograficzne Polski, 3) ludność Polski, 4) administracja i ustrój Rzeczypospolitej Polskiej, 5) rolnictwo i hodowla, 6) przemysł i handel, 7) kultura duchowa, 8) sztuka, piśmiennictwo i wychowanie fizyczne, 9) polityka zagraniczna Polski, 10) Polonia Zagraniczna.

Niektóre z tych „przydziałów" oprócz skryptu, zaopatrzone są jeszcze w niezbędne pomoce naukowe, jak mapki, broszurki ilustracyjne i t. p.

Zainteresowanym — szczegółowych instrukcji, dotyczących tego Kursu Korespondencyjnego udziela Światowy Związek Polaków z Zagranicy— Warszawa, ul. Mazowiecka 1.

Kurs żeglarski dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Od dn. 25 lipca do 12 sierpnia b. r. odbędzie się na pięknych jeziorach trockich kurs żeglarski, zorganizowany przez Światowy Związek Polaków dla młodzieży polskiej z zagranicy. Kurs ten ma na celu ożywienie tej gałęzi sportu wodnego, dotychczas mało uprawianego, przez dostarczenie terenom fachowo przeszkolonych instruktorów.

Podziękowanie Sióstr-nauczycielek polskich z Ameryki Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy.

Siostry-nauczycielki polskich szkół parafialnych ze St. Zjedn., które zakończyły uroczyście specjalnie dla nich przez Światowy Związek zorganizowany w Warszawie Kurs Wiedzy o Polsce, ofiarowały Zarządowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy pamiątkowy album, w którym składają podziękowanie z następującą dedykacją:

„W przede dniu opuszczenia tak drogiej nam Polski czujemy gorąco potrzebę złożenia najserdeczniejszych wyrazów podziękowania Zarządowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy za zorganizowanie Kursu Wiedzy o Polsce i troskliwą opiekę, jaką nas otaczano w Kraju.

Udostępnienie pogłębienia wiedzy z zakresu geografii, historii, języka, literatury i kultury polskiej pozwoliło nam zrozumieć życie dawnej i współczesnej Polski w sposób zgoła odmienny od dotychczasowego. Nauczyło nas głębiej kochać i cenić ducha ojczystego oraz związało nas trwalszymi więzami z Macierzą.

Toteż zapewniamy, że będziemy całym sercem dążyły do szerzenia i ugruntowania zdobytej wiedzy wśród młodego pokolenia Polonii Amerykańskiej. Siostry zakonne ze St. Zjedn. Ameryki Półn.

Wycieczka Związku Narodowego Polskiego ze St. Zjednoczonych.

W tegorocznej wycieczce do Polski największej w Stanach Zjednoczonych organizacji polskiej — Związku Narodowego Polskiego, wzięło udział około 100 osób, w tym około 20 osób młodzieży harcerskiej. Z Gdyni, gdzie wycieczka powitana została przez dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy St. Lenartowicza, uczestnicy wycieczki udali się kolejno do Poznania, Częstochowy, Krakowa i Zakopanego, gdzie odwiedzili również Ośrodek Wychowawczy Światowego Związku „Kadrówkę Młodych Polaków z Zagranicy". Z Zakopanego wycieczka przez Lwów przybyła do Warszawy, gdzie podejmowana była przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy oraz Związek Harcerstwa Polskiego.

Na czele wycieczki stali: wiceprezeska Związku p. Fr.Dymek, dyr. Fr. Synowiec i komisarz P. Kozłowski.

Braterskie pozdrowienie od Polaków z Argentyny.

Zarząd Federacji Dom Polski oraz Rada Nadzorcza zebrane na ostatnim posiedzeniu przedzjazdowym, korzystając z pobytu w Buenos Aires lotników polskich, przesłały Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy braterskie pozdrowienia. W odpowiedzi Światowy Związek wysłał do Federacji „Dom Polski" w Buenos Aires depeszę następującej treści:

„Dziękując uprzejmie za nadesłane nam łaskawie pozdrowienia, przywiezione zwycięskim, polskim samolotem, przesyłamy wzajemnie serdeczne pozdrowienia z dalekiej Macierzy wraz z życzeniami owocnych obrad zjazdowych.

Wychodztwo we Francji manifestuje swe przywiązanie do polskości.

Walny Zjazd Związku Strzeleckiego we Francji i Belgii, zebrany w gmachu Biblioteki Polskiej w Paryżu, w dniu 26 czerwca, przesłał Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy w Warszawie zapewnienie, że Strzelcy, Strzelczynie i Junacy we Francji i Belgii zawsze będą stali na straży ideałów, głoszonych i reprezentowanych przez Światowy Związek.

W Wittelsheim odbył się wielki zjazd Bloku Katolickich Towarzystw Polskich w Alzacji ku czci św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski.

Cała uroczystość miała charakter niezwykle podniosły, świadczący o wielkim przywiązaniu Polaków alzackich do wiary i mowy swych ojców.

Z okazji tego zjazdu rodacy nasi nadesłali do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list treści następującej:

„Polacy-Katolicy, pracujący w kopalniach w Alzacji, zorganizowani w licznych towarzystwach polskich katolickich i narodowych, zebrani na Zjeździe Katolickim w Wittelsheim, postanawiają czujnie strzec silnych węzłów, łączących ich z Macierzą i przesyłają swoje zapewnienia, że o Polsce, o swych braciach w Ojczyźnie, wierze ojców i o mowie polskiej nie zapominają i nigdy nie zapomną. Chociaż od Polski są daleko, jednak sprawy i losy ich Ojczyzny są bliskie nich, są w głębi ich serc".



Kierownictwo Wycieczki Związku Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych z wizytą w Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Od lewej strony: komisarz Z. N. P. Kozłowski, wiceprezeska Dymek, dyr. Synowiec oraz zastępujący dyrektora Św. Zw. inż. Grabowski

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Zjazd Federacji Towarzystw i Organizacji Polskich w Argentynie.

W Buenos-Aires odbył się doroczny Zjazd Federacji Towarzystw i Organizacji Polskich w Argentynie „Dom Polski". Wybory do władz dały wyniki: prezes p. Stanisław Pyzik, wiceprezes pp.: Fr. Kołaczyński i Piotr Zaleski, sekr. pp.: Fr. Majewski i L. Wanatowicz, skarb. pp.: Jan Szyc i Zygmunt Żach. W Zjeździe wzięło udział 14 towarzystw polskich. Zebranie pod każdym względem wypadło udatnie. M. in. postanowiono wziąć udział w zbiórce na budowę Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Polska gazeta zagranicą na polskim papierze!

„Codziennemu Kurierowi Polskiemu w Argentynie" należy się uznanie. Oto od niedawna drukuje się na papierze, sprowadzonym z Polski. Wydawnictwo, pisze na ten temat: „Od jutra drukować będziemy „Kurier" na polskim papierze. Wydawnictwo nasze w swym zakresie czyni wszystko, aby torować drogę polskiemu przemysłowi w Argentynie. Jesteśmy dumni, że „Kurier" świecąc przykładem innym firmom polskim, stara się w pierwszym rzędzie uwzględniać wyroby polskiego przemysłu. W ten sposób realizujemy hasło przyjścia z pomocą Macierzy, zwalczania bezrobocia w Polsce i szerzenia polskiej ekspansji gospodarczej zagranicą".

CHINY

Kolonia polska w Tientsinie.

Istniejące w Tientsinie stowarzyszenie „Dom Polski", obchodziło uroczyście rocznicę Konstytucji 3-go Maja, dając wyraz swej łączności duchowej z Polską i jej tradycjami. W związku z obchodem, podkreślić należy obywatelski czyn p. H. Fuksa, który ofiarował stowarzyszeniu „Dom Polski" inwentarz, jak: radio, krzesła, stoły itp.: wartości około 800 dolarów.

W kilka dni później obchodziła Polonia Tientsińska rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W czasie uroczystości odczytano list Świat. Zw. Pol. z Zagr. o budowie Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie, przy czym Zarząd Stowarzyszenia „Dom Polski" wezwał członków do zapoczątkowania akcji składkowej na ten cel. I gdy cała Polska obchodziła dzień żałoby, Polacy z dalekich Chin łączyli się z uczuciami całego Narodu, oddając hołd pamięci Wielkiego Wodza Narodu Polskiego.

CZECHOSŁOWACJA

Procesy i aresztowania działaczy polskich na Śląsku Zaolzańskim.

Czeskie władze sądowe wytoczyły postępowanie karne prezesowi Zw. Polaków w Czechosłowacji dr Wolfowi oraz szeregowi czołowych działaczy polskich. Dochodzenia dotyczyć mają prze-

mówień wygłoszonych w okresie przedwyborczym oraz działalności Związku Polaków. Również, rzekomo w związku z agitacją przedwyborczą nastąpiły aresztowania Polaków w Karpętnej, aresztowani zostali pracownicy Związku Polaków w powiecie jabłonkowskim.

W związku z ostatnimi aresztowaniami, prezes Związku Polaków w Czechosłowacji poseł dr Wolf, zwrócił się telegraficznie do premiera Hodży protestując przeciw samowoli miejscowych organów policyjnych i żądając przeprowadzenia ścisłych i obiektywnych dochodzeń. Fakt wytoczenia postępowania karnego dr Wolfowi i czołowym działaczom Związku Polaków w Czechosłowacji nie świadczy bynajmniej o tym, by władze czeskie zmieniły swój dotychczasowy stosunek do mniejszości polskiej.

Polacy z Ameryki braciom zza Olzy.

W odpowiedzi na życzenia przesłane z okazji utworzenia Rady Polonii Amerykańskiej, Związek Polaków w Czechosłowacji otrzymał od Rady Polonii Amerykańskiej list następującej treści: „Znamy Wasze, kochani Rodacy, położenie, podziwiamy Waszą dzielność i nieugiętość, toteż serdeczny Wasz głos był dla nas specjalnie miły i cenny. Ze swej strony ślemy rodakom w Czechosłowacji, zjednoczonym w Związku Polaków bratnie pozdrowienia i szczere słowa otuchy i zachęty w walce o prawo Polaków do bytu narodowego. Wierzymy, że wytrwacie i zwyciężycie".

Polak — burmistrzem Trzyńca.

Burmistrzem w Trzyńcu został wybrany członek Związku Polaków, Jan Kajzar. Jest to pierwszy wynik przeprowadzonych ostatnio wyborów samorządowych , w których listy polskie, dzięki nieugiętej postawie ludu polskiego, odniosły poważny sukces, osiągając znacznie większe ilości głosów, niż w dotychczasowych wyborach.

KANADA

Obchód ku czci Polaka - bohatera narodowego Kanady.

W dniu 1 lipca r. b. odbył się w m. Windmill w Kanadzie obchód ku czci Polaka — Mikołaja Gustawa Szulca, który przed stu laty poległ w walce o wolność ludu kanadyjskiego i, podobnie jak Pułaski w Stanach Zjednoczonych, stał się w Kanadzie symbolem polskiego bohaterstwa. W Windmill, gdzie Szulc stoczył w 1838 r. bohaterską walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem w języku polskim i angielskim następującej treści: „1938 — Dla uczczenia Rodaków — Powstańców z roku 1830, którzy walczyli i oddali życie w bitwie pod Windmill 12—16 listopada 1838 roku. Mikołaj Gustaw Szulc — major Wojsk Polskich, Ernest Berent — porucznik Wojsk Polskich, Jan Oksiński i inni. Cześć Ich pamięci".

FRANCJA

Wielkie manifestacje polsko-katolickie we Francji.

W pierwszej połowie czerwca b. r. odbyły się na wychodztwie polskim we Francji dwa wielkie zjazdy katolickie. Pierwszy Zjazd obradował w Montceau-les Mines (Francja środkowa), drugi w Hayange (Francja wschodnia). Oba zjazdy zgromadziły bardzo wielką liczbę uczestników. Wielki kościół i sala w Motceau-les-Mines nie mogły wszystkich pomieścić.

Obok tamtejszych rodaków-katolików brali udział w Zjeździe Polacy z sąsiednich okolic, towarzystwa polsko-katolickie ze sztandarami, przedstawiciele prasy polskiej, Konsulowie R. P. i rektor Polskiej Misji Katolickiej wraz z licznie przybyłym duchowieństwem polskim.

W Hayange odbył się także pochód przez miasto, w którym prócz Polaków brali udział przedstawiciele kopalni i fabryki de Wendel oraz burmistrz francuski, przy akompaniamencie trzech orkiestr (polskiej, francuskiej i włoskiej). Referaty i przemówienia, wygłoszone na Zjazdach wyrażały mocną wolę wytrwania na stanowisku polsko-katolickim i podjęcia walki ideowej z wywrotowcami i bezbożnikami polskimi na wychodztwie.

Zjazdy katolickie wzmocniły czynnik polski i katolicki we Francji i przyczyniły się do podniesienia rodaków ze stanu depresji i niepewności.

10-lecie pracy Związku Strzeleckiego we Francji i Belgii.

W Paryżu odbył się Walny Zjazd Związku Strzeleckiego i uroczystość 10-lecia wznowienia pracy strzeleckiej we Francji i Belgii. Na Zjazd przybyło 34 delegatów w imieniu 4.750 członków. Na Zjeździe, po odczytaniu sprawozdań z dotychczasowej pracy uchwalono szereg wniosków oraz program pracy na najbliższe dwa lata. Ne Zjeździe postanowiono założyć 30 nowych oddziałów Z. S. i podnieść liczbę członków Związku do 8 tys. Ważną uchwałą było również postanowienie uruchomienia dalszych biblioteczek wędrow-



nych (obecnie jest 30), co przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia łączności kulturalnej z Macierzą.

Biblioteka Polska w Paryżu.

W pięknym, czteropiętrowym Domu Polskim, przy ul. Grillon 7, w Paryżu mieści się biblioteka i czytelnia dla naszych rodaków.

Biblioteka Domu Polskiego została otwarta 12-go marca b. r. Liczy ona 2.800 tomów, z czego 2.400 ofiarował Bank P. K. O. w Paryżu, 300 — Stowarzyszenie B. Wojskowych, a resztę złożyły osoby prywatne. Książki te, to głównie beletrystyka. Oprócz wypożyczalni jest jeszcze czytelnia, dzięki której każdy za niewielką opłatą może wybrać sobie książkę i czytać ją na miejscu, podczas, gdy w innych salach Domu Polskiego bije ściszony nieprzerwany nurt życia organizacyjnego i towarzyskiego.

Biblioteka w Domu Polskim znajduje się dopiero w zaczątkach rozwoju, lecz już obecne zainteresowanie się nią rodaków naszych dowodzi, jak bardzo placówka ta była w Paryżu potrzebna i konieczna.

Wartość robotnika polskiego we Francji.

Prof. Uniwersytetu w Nancy, Guitton wypowiedział następującą opinię o wychodźcach polskich: „Robotnik polski we Francji to prawdziwy nasz skarb, którego wartości nie umiemy czasami docenić. Robotnik polski swoją pracą i wytrwałością w niej nie może nas, Francuzów, wyprowadzić z podziwu. Tam, gdzie praca jest ciężka i gdzie robotnik francuski nie chce pracować — polskie ręce robocze wykonują pracę.

Polacy kochają pracę, a w szczególności na roli, którą darzą specjalną miłością. Ileż to wiosek we Francji opuszczonych przez Francuzów zaludniło się rolnikami polskimi.

Swego czasu, spędzając wakacje w Normandii, miałem możność zetknąć się z rolnikami polskimi. Jednego z nich zapytałem raz: „Jak pan się czuje na ziemi francuskiej? — Doskonale — odpowiada rolnik polski. — Wprawdzie dużo pracy musiałem włożyć, aby swoją ziemię-żywicielkę doprowadzić do porządku, lecz teraz mam dostatek i dobrze mi jest. A co pan zrobi, jeśli będzie wojna? kontynuował p. Guitton. — Jeśli będzie wojna, to ja nie schowam się za skały, lecz pójdę bronić Francji, jak rodzinnej swej ziemi — odpowiedział rolnik. Ta odpowiedź wzruszyła mnie do głębi i wystawiła doskonałe świadectwo, że „robotnik-Polak we Francji to nie tylko siła robocza, lecz nasi prawdziwi przyjaciele, którzy w razie potrzeby stanąć są gotowi w obronie naszej ziemi". Słowami tymi skończył p. Guitton swe uwagi o naszej emigracji we Francji.

NIEMCY

Delegacje Związku Polaków w Niemczech u ministra Rzeszy.

Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy dr. Frick przyjął przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech w osobach. prezesa Związku ks. dr Bolesława Domańskiego, kierownika naczelnego dr Jana Kaczmarka oraz syndyka dr. Brunona Openkowskiego.

Tematem dwugodzinnej rozmowy był złożony ministrowi Frickowi przez Związek Polaków w Niemczech memoriał, przedstawiający wszechstronnie trudne położenie mniejszości polskiej w Rzeszy.

Zjazd młodzieży polskiej Śląska Opolskiego.

W miejscu pielgrzymkowym Polaków Śląska, na Górze św. Anny, opiewanej przez wieszcza śląskiego ks. Norberta Bonczyka, odbył się wspaniały Zjazd młodzieży polskiej ze Śląska Opolskiego. Podczas uroczystego nabożeństwa, które mimo ulewnego deszczu odbyło się pod gołym niebem na placu przed Grotą, poświęcony został nowy sztandar Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku-Opolskim.

Zjazd, na który mimo deszczu przybyły tysiączne rzesze młodych uczestników, był potężną manifestacją polskości młodego pokolenia na Śląsku. Wygłoszone na Zjeździe liczne przemówienia tchnęły gorącym uczuciem narodowym i twórczym zapałem.

Zjazd przyjął huraganem oklasków rezolucję, w której m. in. oświadczył:

„Pracą i walką ojców i przodków naszych, związani jesteśmy z ojczystą ziemią śląską. Na tej ziemi chcemy pracować, a dziedzictwo przekazane przez Ojców, pomnożyć.

Wzywamy całą młodzież polską na Śląsku, wszystkich synów Narodu Polskiego na tej ziemi zamieszkałych do wstąpienia do naszych organi-

zacji młodzieżowych. Złączyć chcemy wszystkie siły, aby na tej ziemi wyrosła młodzież polska wielkiego ducha, ofiarnego serca i pracowitych rąk.

W walce o Polskość my musimy wygrać!".

RUMUNIA

Praca harcerzy polskich postępuje stale naprzód.

Harcerstwo polskie w Rumunii, działające w ramach organizacji rumuńskiej „Straja Tari" rozwija stale swoje agendy i pogłębia pracę zarówno w Czerniowcach, jak i na prowincji. Świadczą o



tym rezultaty zimowego kursu dla zastępowych, który wyszkolił 25-ciu chłopców, prowadzących obecnie z całym zapałem robotę na prowincji.

Do najsilniejszych ośrodków należą Czerniowce, posiadające 10 jednostek organizacyjnych w dwóch hufcach: żeńskim z d-hną Duszeńko na czele i męskim, prowadzonym przez d-ha Nedyja, absolwenta Kursu Wiedzy o Polsce. Hufiec męski utworzył ostatnio warsztat stolarski, w którym wyrabiane są dla potrzeb organizacyjnych kajaki pod kierownictwem d-ha Wiceneka, który ukończył zorganizowany przez Światowy Związek kurs wyrobu kajaków.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Dział polski na Wszechświatowej Wystawie w New-Yorku.

Prezesem Komitetu Wystawy Wszechświatowej w New-Yorku (dział polski) z ramienia Rady Polonii Amerykańskiej został cenzor Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie, mecenas Władysław J. Bayer.

Cześć dla patrona Polski św. Andrzeja Boboli w Ameryce.

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych donosi, że pierwszy kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli w Stanach Zjednoczonych A. P. stanie w mieście Sheffield w diecezji Cleveland.

SZWAJCARIA

Wystawa Polski Współczesnej w Rapperswilu.

Tegoroczna Wystawa Polski Współczesnej w Rapperswilu, która niedawno została otwarta, jest trzecią z rzędu wystawą od czasów wznowienia pracy polskiej w Rapperswilu i jak poprzednie stanowi nawiązanie do pięknej i długoletniej tradycji serdecznej współpracy polsko-szwajcarskiej na polu kulturalnym. Już bowiem od roku 1871 Rapperswil — po wydzierżawieniu przez hr. Władysława Platera zamku na Muzeum Narodowe Polskie — był przez długie lata ośrodkiem kultury polskiej. Tutaj, w murach starego zamku, przez przeszło pół wieku, gromadził i przechowywał naród polski swoje najcenniejsze dokumenty i pamiątki walk o wolność, tutaj skupiali się i pracowali najwybitniejsi przedstawiciele Polski.

Rapperswil był również miejscem licznych manifestacji patriotycznych polskich, z których jedną z największych — do dziś jeszcze wspominaną przez miejscowych Szwajcarów — była uroczystość stuletniej rocznicy śmierci Kościuszki w 1917 r. Na szczególne podkreślenie zasługuje tłumny udział w niej ludności szwajcarskiej. Gościnna Szwajcaria użyczyła Polakom w okresie ich niewoli schronienia i umożliwiła im pracę nad szerzeniem i pogłębieniem kultury, nie tylko z pożytkiem dla samego narodu polskiego, ale i cywilizacji świata. Toteż Polacy zachowują w swych sercach pamięć, wdzięczność i przyjaźń dla narodu szwajcarskiego. Odbywająca się obecnie wystawa w Rapperswilu przyjaźń tę jeszcze pogłębi i zacieśni.

Wystawa wzbudza żywe zainteresowanie wśród miejscowej ludności, która, jak przed laty, odnosi się do polskiej pracy w Rapperswilu z pełną sympatii życzliwością. Wystawę codziennie odwiedzają liczne rzesze turystów szwajcarskich i zagranicznych.

Dowodem tego żywego zainteresowania jest frekwencja zwiedzających, których liczba podczas Zielonych Świątek doszła do 800.

Wystawa Polski Współczesnej w Rapperswilu jest imprezą ze wszech miar udaną i przyczynia się do rozszerzenia zagranicą znajomości Polski i jej dorobku.

SZWECJA

Polski Klub Sportowy w Malmö.

Przy Związku Polaków w Malmö (Szwecja) został zorganizowany Odział Młodzieży Polskiej, który utworzył drużynę piłki nożnej. Młodzież zakupiła ze składek, zebranych w ciągu zimy koszulki, spodenki, pończochy i buty. Na koszulkach zos-

tały naszyte odznaki o barwach narodowych z napisem P. K. S. (Polski Klub Sportowy). Poza tym organizuje się obecnie dwie drużyny piąstkówki, jedną dla dziewcząt, drugą dla chłopców. Skupienie młodzieży w drużynach sportowych ma duże znaczenie nie tylko ze względu na zorganizowaną grę sportową, ale i dlatego, że młodzież polska w Malmö będzie w czasie miesięcy letnich nadal razem aż do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Podczas ostatniego pobytu w Malmö polskiego statku „Robur III" zostało ustalone z kapitanem statku, że przy następnej podróży „Robur III", odbędą się zawody piłki nożnej między polską drużyną w Malmö, a załogą statku.

WĘGRY

Uroczystości polskie w Budapeszcie.

Ostatni miesiąc zapisał się w pamięci Polaków w Budapeszcie. Pierwszą doniosłą dla nich chwilą było poświęcenie dwu sztandarów. Jeden symbolizujący jedność Polaków na tutejszym terenie, ufundowany został ze składek kolonii, drugi jest darem sióstr Elżbietanek, pracujących tutaj nad utrzymaniem polskości dorastającej młodzieży. Poświęcenie obydwu odbyło się w obecności p. min. Orłowskiego i władz konsularnych R. P.

O wiele mocniej utrwalającym się momentem był Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny, na który przybyła liczna pielgrzymka z Polski, z Jego Eminencją Ks. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele.

Punkt szczytowy polskich uroczystości kongresowych przypadł na dzień Wniebowstąpienia. Przed polskim kościołem zebrała się ze sztandarami cała kolonia, aby na własnym niejako gruncie powitać gości z Polski z ks. Prymasem na czele.

Przed nabożeństwem dokonał ks. Kardynał odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci Legionistów, poległych w walkach o wolność Polski. Ufundowana ze wspólnych składek tutejszych Polaków, świadczyć będzie o pamięci dla tych, którzy „na stos rzucili swój los". W odsłonięciu wzięli też udział Legioniści węgierskiego pochodzenia.



Wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru harcerskiego.

Bezpośrednio po Kongresie nadarzyła się jeszcze silniej przemawiająca do uczuć narodowych okazja, mianowicie przewiezienie przez Budapeszt Relikwii św. Andrzeja Boboli. Gdy pociąg z Relikwiami nadjechał, orkiestra odegrała Hymn Narodowy Polski. W pochodzie tuż przed duchowieństwem szło polskie harcerstwo. Olbrzymi wieniec z białoczerwonych róż z napisem: „Kolonia polska w Budapeszcie w hołdzie św. Andrzejowi Boboli" —niosło czterech harcerzy. A w kościele w otoczeniu sztandarów polskich szpaler tworzyli również harcerze. Punkt kulminacyjny miał miejsce na dworcu kolejowym wieczorem, kiedy pociąg ruszał, z ust Polaków spontanicznie wyrwał się śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła".

DANIA



Uroczystość Bożego Ciała w Pindstrup. Grupa członków związków polskich z Pindstrup i Aalborg ze sztandarami przed drewnianą kapliczką

URUGWAJ



Obchód Konstytucji 3 Maja zorganizowany przez Towarzystwo im. Marszałka Śmigłego-Rydza w Villa del lerro Montevideo. W środku konsul R. P. J. Machowski

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

52